Nr 20. Kraków, Środa 26 Stycznia 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń A. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kukińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit, za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w gł. składzie tytoniu Nr II ul. Trybunalska L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 25 stycznia.

Dziś obradują jeszcze Sejmy krajowe Galicyi, Czech, Tyrolu i Austryi dolnej. Dziś zamkniętym zostanie Sejm galicyjski i dolno-austryacki, a jutro Sejm czeski po orzeczeniu utraty mandatów posłów niemieckich; Sejm tyrolski rozpoczął wczoraj dyskusyę nad przedłożeniem szkolnem. W piątek zaś odbędzie się już pierwsze posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa.

Wszystkie dotychczasowe usiłowania rządowe do wywarcia nacisku na usposobienie wyborców w Niemczech nie znalazły dotąd pożądanego powodzenia. Zakaz wyprowadzania koni z kraju nie zrobił spodziewanego wrażenia, bo przypomniano sobie, że w r. 1877 wydano podobny zakaz wśród najgłębszego pokoju, w którym nic jakichkolwiek obaw wojny nie obudzało. Kartel zawarty między stronnictwem narodowo-liberalnem a konserwatystami jest bliskim rozbicia, powstały bowiem zacięte spory o kandydatów, postawionych w niektórych miejscach przez konserwatystów. Działają też w niektórych miejscach wyborcy narodowo-liberalni na swoją rękę, ignorując wskazówki przywódzców i występując z propozycyami kandydatów, o których mają pewność, że będą przeciwnymi monopolom.

Nawet bardzo sensacyjna groźba, że cesarz złoży koronę, jeśli go naród martwić nie przestanie, nie podziałała tak silnie, jak się spodziewano. Oświadczenie Beningsena na jednem ze zgromadzeń wyborczych, że tylko septennat zdoła „może" uratować od bliskiego wybuchu wojny, wywołało nawet w gronie, które dążności jego wspierać gotowe, jedynie uśmiech niedowierzający.

Przypuszczają więc powszechnie w Niemczech, że wobec słabego skutku dotychczasowych naciskowych usiłowań, będzie ks. Bismark niebawem próbował silniej działających środków. Wszystkie też oczekiwania są teraz w tym kierunku wytężonemi. Przypuszczają nawet, że skorzysta z pierwszej lepszej okazyi, aby wystąpić z jakąś mową sensacyjnie do obecnej sytuacyi wyborczej zastosowaną.

Koeln. Ztg donosi, że parlament ma, po ukończeniu nowych wyborów, zwołanym już być dnia 3 marca, aby tak nowa ustawa wojskowa, jak i obrady nad budżetem państwa mogły być jeszcze przed 1-szym kwietnia ukończone.

Postanowieniem rady ministrów, aby uledz propozycyom komisyi budżetowej, zażegnanem wprawdzie zostało we Francyi przesilenie ministeryalne, któregoby może nie było przetrwało, gabinet wszedł jednak na niebezpieczną drogę koncesyj dla skrajnej lewicy, która żądania jej ośmieli i albo w bliskim czasie niebezpieczniejsze szkopuły ministerstwu Gobleta przysposobi, albo je drogą ciągłych koncesyj na zgubną dla kraju wprowadzi pochyłość.

Rozprawy budżetowe, jakie się w ciągu ostatnich dni w sejmie węgierskim toczyły, stwierdziły ponownie ogólnie i od dawna już znany fakt, że finanse Węgier w opłakanym znajdują się stanie, a choć jeszcze położenie nie jest rozpaczliwem i chwila bolesnego przesilenia jeszcze nie nadeszła, to przecież najwyższy już czas, aby dalszemu pogarszaniu się stanu finansowego bezzwłocznie a skutecznie zapobiedz i przez to właśnie uchylić przesilenie, do którego inaczej niewątpliwie i niezadługo przyjśćby musiało. Że gospodarstwo finansowe Węgier nie jest świetnem, o tem wiedziano dawno; giełda zaznaczyła to wyraźnie; w ciągu ostatnich rozpraw wykazali też zły stan finansów węgierskich mówcy opozycyi, tak skrajnej, jak umiarkowanej, zwłaszcza posłowie Helfy, Horanszky i hr. Apponyi, a prezes ministrów Tisza, choć zaprzeczał słuszności wywodom opozycyi tak co do przyczyn złego, jak co do środków naprawy, niemniej przyznać musiał, że jest źle, że położenie węgierskiego skarbu domaga się już kategorycznie unikania wszelkich nowych wydatków, a podwyższenia dochodów państwa. Prezes ministrów węgierskich zapewniał z całą stanowczością, że rząd w przyszłości tego trzymać się będzie programu, a my życzyć sobie tylko możemy, aby nadzieje te i zapowiedzi p. Tiszy istotnie się ziściły. Stan finansów drugiej połowy monarchii nie może bowiem nam być obojętnym, zwłaszcza w obecnych czasach, gdzie utrzymanie pożądanego dla wszystkich pokoju, obrona najżywotniejszych interesów monarchii i jej mocarstwowego stanowiska coraz to nowych a coraz wyższych wydatków na cele wspólne Austro-Węgier wymagają. I dlatego też nie bez niepokoju śledziła prasa Przedlitawii tegoroczne obrady budżetowe węgierskie, bo one mogły wyjaśnić, jak rząd i większość Węgier zapatruje się na finansowe położenie kraju. Pod tym względem można nabrać z obrad ostatnich nieco otuchy. I rząd i większość uznały położenie za arcypoważne, domagające się stanowczo naprawy.

Złe finansowe położenie Węgier obok innych licznych powodów wywołanem zostało różnemi, nierachującemi się inwestycyami oraz nadmiernem powiększaniem stałych wydatków administracyjnych, tworzeniem coraz to nowych posad urzędniczych. I w tegorocznym jeszcze preliminarzu ostatnia ta pozycya bardzo wysoką sumę wykazuje. Z roku na rok był deficyt preliminowanym, a każdorazowe zamknięcie rachunków wypadało jeszcze niekorzystniej, niż preliminowano. Podatki podniesiono już bardzo wysoko, z tego źródła nie wielkiej się też już można spodziewać pomocy, a tegoroczny referent komisyi budżetowej węgierskiej oświadczył wyraźnie, że w obecnych stosunkach nie można ani myśleć o dalszem podwyższaniu podatków bezpośrednich; podwyższenie zaś podatków pośrednich jest wprawdzie możliwem, ale uczyniwszy to, zostaje jeszcze wątpliwem i problematycznem, czy przez to zwiększą się dochody skarbu. W takiem położeniu szukać należy drogi wyjścia jedynie w przeprowadzeniu zasady oszczędności w gospodarce skarbowej, redukcyi — o ile to możliwe — wydatków dotychczasowych, unikaniu wszelkich nie absolutnie koniecznych nowych wydatków na przyszłość. Prezes ministrów węgierskich i tak samo hr. Szapary przyznali, że jest źle, obaj wskazali oszczędność wydatków na przyszłość jako konieczną i prawie jedyną już drogę zapobieżenia przesileniu.

Hr. Szapary powiedział jeszcze coś więcej, a mianowicie rozwinął szerzej, zapowiedziany już przy przedkładaniu budżetowego preliminarza w jesieni zeszłego roku, wielki projekt konwersyi. Projekt ten zapowiada istotnie olbrzymią finansową operacyę, ma ona bowiem obejmować 183.400,000 złr. w złocie i 110.800 000 złr. w srebrze pożyczek państwowych i objętych przez państwo obligacyj i pryorytetów kolejowych; prócz tego niektóre pryorytety kolei prywatnych w sumie złr. 26.300,000, a nadto konwersyę ciążących na państwie annuitetów od indemnizacyi winniczej i pryorytetów mostu łańcuchowego, oraz dług 10.600,000 złr. pod tytułem „kolejowe środki ruchu", wreszcie pokrycie niedoboru na rok bieżący i sumy potrzebne do uzupełnienia zapasów kasowych. Celem tej całej operacyi — prócz zasilenia kas i pokrycia tegorocznego niedoboru — jest zmniejszenie wydatków skarbowych i to tak przez zniżenie procentu, opłacanego dotychczas, jak przedłużenie umorzenia, zmniejszenie corocznych wydatków amortyzacyjnych. W tym celu mają być wyżej wymienione długi, obligacye itd. wykupione, a w ich miejsce wydaną renta 4%. Według obliczeń hr. Szaparego, płaciłoby państwo po przeprowadzeniu tej konwersyi rocznie mniej o 5 i pół miliona złr., pozbyłoby się pewnych przykrych długów, budżet przyszłoroczny wypadłby o dziesięć i pół miliona złr. korzystniej, a jeszczeby pozostało do dyspozycyi około 40 milionów złr. w rencie złotej na „nieprzewidziane wypadki", albo na „przygotowanie przywrócenia waluty."

Hr. Szapary nie pożałował, jak widzimy, różowej barwy przy rozwijaniu swego olbrzymiego projektu konwersyi. I wydatki się zmniejszą, i kasy zapełnią i fundusze się znajdą na „nieprzewidziane wypadki", jest nawet nadzieja przywrócenia kruszcowej waluty, byle przeprowadzić zaleconą i wymyśloną przez hr. Szapary konwersyę! Nie brak tu optymizmu, — ale nie każdy go podzieli; dla dalej stojących i spokojniej na stan finansów Węgier patrzących ludzi wyda się ten optymizm ministra nieumotywowanym, a sam projekt konwersyi podwójnie dziwnym. Dziwnym nasamprzód dlatego, że coraz to więcej i dłużej trwają pogłoski o niebawem mającem nastąpić złożeniu teki ministra skarbu przez hr. Szapary, a zgodnie z tradycyą zwykli ustępujący ministrowie załatwiać jedynie bieżące sprawy, a nie występować z nowemi projektami olbrzymich rozmiarów. Na cóż zatrudniać dopiero Izbę projektem, którego się przeprowadzić nie myśli?

Dziwić musi ten projekt i z innego jeszcze powodu. Hr. Szapary przyznał sam, że ziszczenie jego planu zależy od tego, aby 1) kredyt Węgier się ustalił, a więc nie zaszły rzeczy, któreby gospodarstwo skarbowe węgierskie w złem świetle przedstawiały; aby 2) w zewnętrznej polityce nie zaszły wypadki niespodziewane, któreby konwersyę czasowo niemożliwą uczyniły, i 3) aby ogólne położenie targów pieniężnych w Europie pozwoliło na pomyślne przeprowadzenie konwersyi. Od tych trzech warunków zależy możność przeprowadzenia konwersyi, a przyszłość nie rokuje stanowczej zmiany na lepsze, dziś więc jest ona niewykonalną. A gdy ten wielki projekt, mający tak wielkie ulgi przynieść węgierskiemu skarbowi, jest niewykonalny, to nie trzeba go było przedstawiać, bo złudne, wywołane nim nadzieje ulgi, mogą odwrócić ogólną uwagę od stosowania w praktyce uznanej za konieczną oszczędności. Przeprowadzenie finansowej operacyi na takie rozmiary wymaga czasu, wymaga pewności sytuacyi politycznej; gdy tych niema, natenczas trzeba zaniechać wszelkich szumnych a niewykonalnych projektów, a trzymać się wytrwale skromniejszej a skuteczniejszej drogi: oszczędnego administrowania groszem publicznym.

Sejm krajowy.

(*18 te posiedzenie 4 sesyi V peryodu*).

Lwów 24 stycznia.

☐ Marszałek otworzył posiedzenie o godz. 11 min 30.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych rozpraw nad sprawozdaniem komisyi szkolnej w przedmiocie reformy szkół męskich wydziałowych.

Komisya szkolna przyjęła wnioski p. Bobrzyńskiego, postawione na posiedzeniu sobotniem. Przedstawia je do przyjęcia p. Wierzbicki imieniem komisyi, a Izba przyjmuje bez rozpraw:

I) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową wypracował i Sejmowi do uchwały przedłożył szczegółowe plany reorganizacyi szkół wydziałowych męskich w Przemyślu, Tarnowie, Samborze, Bochni, Śniatynie i Wieliczce na zasadach następujących:

1. Szkoły te mają otrzymać praktyczny kierunek przemysłowy, stosujący się ściśle do miejscowych warunków z uwzględnieniem wiadomości handlowych.

2. Ze szkołami temi połączoną będzie nauka wieczorna uzupełniająca w tymże samym kierunku.

3. Szkołom tym zapewniony będzie nadzór umiejętny i praktyczny co się tyczy nauk fachowych w nich udzielać się mających, a w szczególności zastrzeżony właściwy wpływ krajowej komisyi dla spraw przemysłu.

4. Zobowiązania gmin i powiatów, o ile odnosiły się do dotychczasowych szkół Wydziałowych, pozostać mają w razie ich reorganizacyi.

Kwota, którąby się fundusz szkolny krajowy przyczyniał do utrzymania szkół zreorganizowanych, nie może przenosić połowy ogółu ich kosztów.

5. Układając plan reorganizacyi szkoły wydziałowej w Wieliczce, odniesie się Wydział krajowy do Ministerstwa skarbu z propozycyą, ażeby zaprowadzić pewną łączność pomiędzy szkołą wydziałową, a utrzymywaną tam pod opieką zarządu salinarnego górniczą szkołą fachową, oraz ażeby uczniowie szkoły wydziałowej mogli być przypuszczeni pod pewnymi warunkami do ćwiczeń praktycznych w warsztatach salinarnych.

6. Co się tyczy szkoły wydziałowej w Gródku zbada Wydział krajowy, czy szkoła ta ma być zreorganizowaną, czy też zwiniętą.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zbadał życzenia reprezentacyi miast Myślenice, Wilamowice i Gorlice w sprawie urządzenia tamże szkół wydziałowych i żeby ewentualnie plany tych szkół, oparte na zasadach powyżej wspomnianych, Sejmowi przedłożył.

III. Wzywa się rząd, ażeby przy wyższych szkołach przemysłowych, lub innych odpowiednich zakładach zorganizował kształcenie się nauczycieli fachowych, mających udzielać naukę w szkołach wydziałowych i w połączonych z niemi szkołach przemysłowych uzupełniających.

IV. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby poczynił starania u rządu o wyznaczenie odpowiednich funduszów na sprawienie warsztatów i środków naukowych do specyalnej nauki przy szkołach wydziałowych, wedle przepisów ustawy z d. 2 lutego 1885 r. zreorganizowanych, lub nowo powstać mających.

Z kolei przyjęto zgodnie z wnioskiem komisyi rybackiej z małą zmianą w § 20, na żądanie p. Bobrzyńskiego, projekt ustawy o rybołowstwie (ref. p. Bobrzyński).

Nastąpiło sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku p. Romańczuka.

P. Stanisław Tarnowski (rektor) przedłożył następujący projekt ustawy i wnioski:

Ustawa.

Art. I. Ustęp lit. *a*) Artykułu V ustawy z dnia 22 czerwca 1867 r. Nr 13 Dz. u. p. o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem zmienia się i ma brzmieć, jak następuje:

a) Język ruski pozostaje jako wykładowy dla nauki języka ruskiego, nadto w całem gimnazyum akademickiem we Lwowie, tudzież w drugiem gimnazyum w Przemyślu, w razie, gdyby tam było założone.

Art. II. Ustawa ta wchodzi w wykonanie z chwilą założenia drugiego gimnazyum w Przemyślu.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu Ministrowi wyznań i oświaty.

B. Wzywa się rząd, ażeby zaprowadził stopniowo z funduszów państwa drugie gimnazyum w Przemyślu z językiem wykładowym ruskim.

C. Wzywa się Wydział krajowy, by zbadał i wys. Sejmowi na najbliższej sesyi zdał sprawę, czy i w których gimnazyach wschodniej części kraju i o ile zachodziłaby potrzeba zaprowadzenia klas równorzędnych z językiem wykładowym ruskim.

Pierwszy zabrał głos jako komisarz rządowy inspektor szkolny p. **Czarkowski** i oświadczył, że rząd jest przychylny założeniu nowego gimnazyum w Przemyślu z ruskim językiem wykładowym, i zwrócił uwagę na trudności dydaktyczne i wogóle szkolne, podniesione już przez komisyę, co do zakładania klas równorzędnych z ruskim językiem wykładowym.

X. **Kowalski** przemawia za wnioskami komisyi szkolnej, wychodząc ze stanowiska dziejowego. Odkąd przodkowie nasi — mówi szanowny poseł — powodowali się sercem i ideałami, byli wielkimi, możnymi, a odkąd rozumem zaczęli najświętsze i najdroższe sprawy analizować i oceniać, od tego czasu poczęli maleć i upadać. Kiedy wspomnę na te złote czasy, kiedy to Rusini żyli z Polakami, jak rodzeni bracia, kiedy po dworach szlacheckich szeroko rozbrzmiewał głos mowy ruskiej, kiedyto zpod wawelskiego grodu pisma królewskie rozchodziły się w języku ruskim, kiedy rusko-litewska Barbara do Augusta Jagiellona słała listy ruskie, kiedy Sahajdaczny i Kunasewicz w obronie swobód zagrożonej wspólnej naszej ojczyzny krew przelewali i hordy bisurmanów odpierali, kiedy mi to wszystko przed oczy stanie, zatrwożony, zrozpaczony niemal, zapytuję, co to dalej będzie?... Czy spór sztucznie wywołany i dziś widoczny, nigdy się nie znuży? Czy nie może doprowadzonym być do podania sobie rąk czystych, a bitnych. Czy to nam się może podobać? Czyż może jakie złowieszcze *fatum* z góry narzuciło ten utarty niesmaczny frazes: Polacy nic nam nie dadzą i dać nie chcą! Czyż mamy czekać na tę może najsmutniejszą chwilę, kiedy frazes ten — o co się wrogi nasze postarają — dojdzie aż do chat włościańskich, aż do tych serc chłopów ruskich, dotąd niezatrutych zawiścią? Wiem i spodziewam się, że takich myśli i intencyj nie macie. Nie uważajcie na te głosy, co tu nieraz rozdarły wam dusze, jak i moje własne serce, bierzcie wzgląd na włościan ruskich, z którymi więcej jak 500 lat żyjecie pod jedną strzechą. Sądźcie, a niech wam Bóg dopomaga.

P. Dr **Bobrzyński**. Już w zeszłym roku dyskusyę jeneralną przeprowadzono, wracać do tego nie potrzeba, tem mniej, że niktby już może nie zdołał i nie potrafił coś nowego powiedzieć. Mówca zapowiada do wniosku komisyi pewne poprawki, na podstawie upoważnienia przez jego przyjaciół politycznych. Mamy do czynienia z wnioskiem, odnoszącym się do języka ruskiego w gimnazyach. Sprawa znana zupełnie i powszechnie. Dlatego mówca nie pojmuje, jaka jest wartość i znaczenie rezolucyi, proponowanej przez komisyę w punkcie *C.* Mówca nie dopatruje w tem żadnej treści. Kwestya już po tylu badaniach przestała być otwartą. Statystyka dzieci ruskich nigdzie nie dostarcza powodu utworzenia ruskich paralelek w kraju, nigdzie. Pozostaje tylko Przemyśl. Tu jest 210 uczniów Rusinów. Jest to już cyfra poważna. Należy przeto tylko tą sprawą się zająć. Pozostaje tylko pytanie: czy założyć gimnazyum, czy osobne klasy równorzędne? Komisya mniema, że należy założyć gimnazyum. Wola rodziców powinna w pierwszym rzędzie rozstrzygać. Oto jest jedyny punkt, nad którym badań nie przeprowadzono. Mówca cytuje odnośny ustęp z ustawy szkolnej. Załatwienie więc tej sprawy tak stanowcze, jak je dziś proponuje komisya, jest nieco zawczesne. Należy się zatrzymać w stadyum II, tj. na klasach paralelnych.

Mówca proponuje poprawkę do wniosków komisyi, aby w art. I projektu ustawy po słowie „tudzież" zmienić następujący ustęp w ten sposób: „tudzież w klasach równoległych gimnazyum w Przemyślu, o ile one w miarę udowodnionej potrzeby z językiem wykładowym ruskim będą tam zaprowadzone."

Art. II opuścić.

W miejsce rezolucyi *B* proponuje p. Bobrzyński następującą:

„Wzywa się c. k. Rząd, ażeby z funduszów państwa w miarę udowodnionej potrzeby zaprowadził klasy równoległe z językiem wykładowym ruskim w gimnazyum w Przemyślu."

Rezolucya *C* ma być wypuszczoną.

Poseł prof. **Romańczuk**: Wniosek przedłożony dziś przez komisyę szkolną nie pochodzi odemnie. Mówca podaje pogląd na historyę tej sprawy i podnosi, że wniosek założenia gimnazyum ruskiego w Przemyślu, podniesiony przez c. k. Radę szkolną krajową, wszedł do Izby jako wniosek Wydziału krajowego. Jeżeli panowie go odrzucicie, to odrzucicie nie mój wniosek, lecz wniosek Wydziału krajowego. Mówca nie chce się wdawać w długie dyskusye, gdyż te są teraz zbyteczne. Pozostać chce nie na stanowisku politycznem, lecz ściśle szkolnem. Skoro tak poważne ciała, jak Ministerstwo oświaty, Rada szkolna krajowa, Wydział krajowy i wreszcie komisya szkolna Sejmu oświadczają się za II gimnazyum ruskiem w Przemyślu, to któż przemawia przeciw temu? Kto? Oto Rada powiatowa w Przemyślu. Darujcie panowie, ale opinia ta mniejsze ma dla mnie znaczenie. Czy Rada powiatowa przemyska ma jaką ingerencyę na szkoły średnie? Czy się przyczynia w czem do utrzymania gimnazyum w Przemyślu? No — ja bez ubliżenia Radom powiatowym — sądzę, że ich skład nie ma tu do rozstrzygania tak wa-

---

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIÓŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(76)

(Ciąg dalszy).

Pewien wysoko położony Rosyanin, który długo w kraju naszym przemieszkiwał, patrząc na robotę Komitetu urządzającego, nie wahał się powiedzieć ks. Czerkawskiemu:

— Rok 1831 był rewolucyą szlachecką, 1863 mieszczańską, wy moi panowie przygotowujecie w Polce powstanie chłopskie...

I rzeczywiście postępowanie rządu w Królestwie polskiem nie zbliżyło chłopa do cara i Rosyi, ale go raczej znacznie od nich obojga oddzieliło. Rozbudziło ono w ludzie złe instynkta; na tych jedynie instynktach gra, siejąc zasady socyalne i rewolucyjne, podżegając przeciw właścicielom i wszystkim „surdutowcom", obniżając poziom moralny i religijny. Wszystko to siłą rzeczy musi się zwrócić przeciw samemu rządowi. Jeśli rząd ten mniema, że w chwili stanowczej wypuści „chłopów" przeciw „panom", to może srogiego doznać zawodu, bo nie zna tego ludu, lecz sądzi go z raportów naczelników powiatów i komisarzy włościańskich, z elaboratów, układanych sztucznie przy zielonym stoliku. Straszenie takiem widmem to farsa tylko. Dalsza gra na instynkcie chciwości i dalsze obietnice dziś już niemożliwe, bo narażałyby one porządek publiczny w samem cesarstwie, gdzie w porównaniu z naszym lud jest stokroć mściwszym, twardszym, do rzezi skłonniejszym, materyalnie uboższym. Włościanin nasz jest zanadto religijnym, aby podobnemu podmuchowi, gdyby się go nawet chwycono, uległ, a zresztą stosunki obecne między wsią i dworem, czysto sąsiedzkie, wspólność jarzma i brzemienia rządowego, wyrabiają coraz bardziej pewne braterstwo prześladowania, pewną solidarność, jaka zwykle łączy tych, co jednemu ulegają losowi. Podmuch taki może ogarnąć pożarem całą Rosyę, może tam wywołać krwawą pożogę; u nas rozbije się o poczciwą niezmiernie naturę chłopa polskiego, o żale, jakie i on ma w wielkiej mierze do rządu, o religijność jego i ostatecznie o brak wszelkiego do nienawiści i zawziętości powodu i materyału palnego.

Nie sądź zresztą, aby w ogólnym eksterminacyjnym programie i ten lud, o którym tak czule wyrażają się „samobytnicy," miał stanowić wyjątek, aby i jego nie przeznaczano na zruszczenie i oprawosławnienie. O nie! i on także ma uledz ogólnemu losowi Polaków. Czuje on to doskonale i wie bardzo dobrze, że chcą go „zmoskalić," wiarę mu odebrać, i dlatego pomimo wszystkiego nigdy temu rządowi oddanym nie będzie, nigdy mu „swej duszy nie zaprzeda." Trzeba wielkiej dozy złudzenia, aby iż jest inaczej, wierzyć; trzeba wielkiego zaślepienia, kiedy się głosi, że te masy, to gotowa partya rządowa, że na nich wyłącznie Rosya się opiera i przez nich celu swego dopnie. A im większe zaślepienie, tem ocknięcie się będzie straszliwszem.

I oto przeszliśmy wszystkie gałęzie rządowego tutaj wpływu, oraz działania, i oto widzisz, jak sprowadzono nas „z góry na dół" i jak na każdem polu, wśród wszelkich warstw, system rosyjskiego w Królestwie rządu dąży do wyplenienia narodowości, do zupełnej niwelacyi polskości i katolicyzmu.

A skoro tak jest, to warto zapytać, jaką może być myśl przewodnia, polityczna tego blisko ćwierć wieku trwającego tępienia? I odpowiedź musi być prostą i jasną: radykalnie fałszywa i doktrynerska zasada bezwzględnej jednolitości państwa, zasada, którą dla własnych celów podżega i podtrzymuje w Petersburgu dyplomacya pruska. Czują to dobrze niektóre bystrzejsze w Rosyi umysły, a czują nie od dziś, choć brak zwykle odwagi płynięcia przeciw prądowi i otwartego wypowiedzenia prawdy. Że jednak ludzie obdarzeni takiem poczuciem są i istnieją; że opinia rosyjska nie składa się tylko z „samobytników" i koryfeuszów dzisiejszego systemu rządowego; że choć dziś zgnieciona i nieśmiała, dawniej jednak, choćby pod koniec ostatniego panowania, widomy nawet przybierała wyraz — przeto warto się zastanowić, czy dzisiejsze prądy i nastrój umysłów wiecznie ostać się zdoła i czy żadnej już zgoła niema nadziei zmiany i zwrotu ku lepszemu i racyonalniejszemu względem nas programowi?

Rosya nie jest zwykłym krajem i państwem, to więcej niż część świata. Liczy ona w swem łonie przeszło trzy czwarte ludności czysto rosyjskiej i prawosławnej.

Jednolitość ta aż nadto dostateczna, aby zapobiegała wszelkim odśrodkowym dążeniom zagarniętych pod jej berło narodowości. Najliczniejsza zaś z tych narodowości, choć wyróżniona wiarą i językiem, jest jednak pochodzenia słowiańskiego i niedość silna, by samoistne państwo utworzyć. Politycznej zatem jedności państwa rosyjskiego nic nie zagraża. Do pewnego jednak stopnia można jeszcze wyrozumieć usiłowania, przedsiębrane ku jej skrzepieniu i skonsolidowaniu. Ale zkądinąd Rosya jest zbyt kolosalną, by mogła być centralistycznie rządzoną. Są konieczności mechaniki i statyki, których nie uznając, dochodzi się do faktu, że szyna, choćby żelazna, ale za długa, pęknąć musi. Różnica klimatu, natury, rodzaju ziemi, zaludnienia, odległości wzajemnej, różnice ekonomiczne, cywilizacyi, historyi, języka, wiary i t. d. muszą być w takim ogromie uwzględnione i uznane, jeśli normalny ruch i życie krążyć ma bujnie w całym organizmie. Kształtowanie się jednolitości państwowych i narodowych należy do *pierwszej epoki* państw w średnich wiekach, kiedy części ich składowe były gliną, płynem, co się łatwo zlewa i urabia. W XIX wieku chcieć indywidualności dziejowe i cywilizacyjne pomięszać i zrównać, to kusić się o rzecz niemożliwą, całości szkodliwą, naturze przeciwną. Można je druzgotać, ale nigdy z pożytkiem dla całości zużytkować. Co więcej, ponieważ bezowocna pokusa taka używać musi gwałtu, niszczenia, samowoli bezwzględnej wobec warunków powszechnych każdego bytu, przeto tem samem podkopuje ona i uniemożliwia w własnym łonie normalny rozwój, życie i postęp przemagającego w tej robocie plemienia. Postępowanie zaś takie kazi wszystkie organa rządu i władzy. Dzięki temu właśnie, Rosya nie dojdzie nigdy u siebie samej do odpowiedniego jej potrzebom rozwoju politycznego, społecznego, cywilizacyjnego, a nawet finansowego, dopóki nie zrozumie tych praw elementarnych.

Nieszczęśliwe ze wszech miar rachuby 1863 r. były następstwem chwiejnego postępowania rządu w dziele reformy, rozegzaltowania i rozgorączkowania umysłów, powszechnej atmosfery politycznej, panującej wówczas w Europie, której w równej niemal mierze ulegała opinia i polityka w Rosyi. Nadto rząd rosyjski nie umiał nigdy robić ustępstw i ulepszeń we właściwej porze. Czyni on je w chwili, kiedy okoliczności zmuszają go do tego, tymczasem gorycz, żale, krzywdy, cierpienia przeszłe tak już wezbrały, że kiedy rząd przystępuje do reform, namiętności biorą górę i stają się silniejszemi niż głos rozwagi i samozachowania. Tak było w r. 1863. Mimo to jednak ruchy te były zrazu tak słabe, że gdyby nie *późniejsze* podmuchy Zachodu i rzucane ztamtąd hasła, a przedewszystkiem, gdyby nie nieopatrzność i zła wola władz wojskowych, można je było w krótkim bardzo czasie uśmierzyć. Ale sfery wojskowe i urzędnicze rosyjskie tak były Margrabiemu osobiście i jego programowi przeciwne, że dano czas rozwinąć się nielicznym kupom powstańczym i koncentrując wojska w kilku tylko punktach, dozwolono powstańcom ogarnąć i steroryzować obywateli, wszystko z umysłu i wyrachowania, byle tylko nienawistne dzieło i człowieka unicestwić. Od tego czasu kraj wystawiony był nieraz na pokusy i podżegania zagraniczne (wojna wschodnia), na spiski rewolucyjne i nihilistyczne, sięgające tu z cesarstwa i z Zachodu, mimo to jednak został absolutnie spokojnym, cichym, w umyśle jego wy-

źnych kwestyj. Ze stanowiska pedagogicznego wypadałoby, aby w jednem gimnazyum nie było więcej, jak 300 uczniów, a klas niewięcej jak 8. Tymczasem w Przemyślu jest przeszło 700 uczniów, klas jest 17. Jest to więc anomalia. Dla porządku szkolnego jeszcze to korzystne? Mowca nie obawia się małej liczby uczniów ruskich, gdyż prócz tych 212 Rusinów, którzy byli w roku zeszłym, przyjdą tam jeszcze uczniowie ze Stanisławowa, Kołomyi, Sambora i Drohobycza. A koszta? Cóż to nas obchodzi? Czyż fundusz krajowy będzie się do tego przyczyniał? Nie. Tę rzecz załatwi już sam c. k. Rząd, który oświadcza, iż chce utrzymywać drugie gimnazyum ruskie w Przemyślu. (Brawo).

P. hr. Golejewski. Po naszem niebie sejmowem od kilku lat już chodzi kometa w postaci gimnazyum ruskiego w Przemyślu. Mowca cytuje ustępy ze sprawozdania komisyi szkolnej na dowód, że gimnazyum w Przemyślu jest niepotrzebne. Założenie tego gimnazyum doprowadziłoby do obniżenia umysłów ruskich dzieci. Tłumaczenie, jakoby Sejm miał wysłuchać zdania Rady powiatowej, a nie usłuchać, zdaje się mowcy być naciąganem. Jeżeli ustawa chce: aby Sejm wysłuchał zdania Rady powiatowej, to pewno nie na to, aby jej nie usłuchał, tylko na to ma wysłuchać, aby usłuchał.

Jerzy ks. Czartoryski oświadcza się za wnioskami komisyi; wobec sprzecznych głosów jednak, które w kraju, po za Sejmem się odezwały, pragnie stanowisko swoje jako członek Sejmu i komisyi szkolnej uzasadnić. Komisya szkolna rozważyła treść i skutki wniosku p. Romańczuka. Język ruski, słusznie czy niesłusznie uważany do niedawna za nierozwinięty, w ostatnich 10 latach znaczne poczynił postępy. Pojawiły się dzieła ruskie, zdaniem znawców, niemałej wartości. Daty statystyczne wykazują dostateczną liczbę uczniów ruskiej narodowości w gimnazyum Przemyskiem. Komisya nie mogła zatem powiedzieć, aby założenie tego drugiego ruskiego gimnazyum było krokiem nierozważnym i pospiesznym, zwłaszcza, że od założenia pierwszego we Lwowie upłynęło 20 lat. Przeprowadzić się to dałoby zdaniem komisyi najłatwiej w Przemyślu, posiadającym wszystkie warunki.

Mowca żałuje, że dzisiejszy wniosek p. Bobrzyńskiego, zaprowadzenia w Przemyślu paralelek ruskich, zeszłej jeszcze sesyi nie stał się uchwałą; dziś komisya nie potrzebowałaby proponować zakładania osobnego ruskiego gimnazyum i wogóle nie byłoby w postępowaniu Sejmu tej połowiczności i lękliwości, jaka się już zeszłego roku przy tej sprawie spostrzedz dawała.

Dziś sytuacya się zmieniła. Zeszłoroczny projekt ustawy nie otrzymał sankcyi, a strawestowany wniosek p. Małeckiego nie doznał przychylnego przyjęcia od najwyższych powag naukowych kraju, z myślą zatem, dość sympatyczną, poruszoną tym wnioskiem, musimy się na szereg lat pożegnać. A przecież działać musimy dla rozwoju tego drugiego języka, i jeżeli nie możemy nawet go pod jednym dachem, rozwijajmy go pod dwoma.

Rzecz jest dziś chłodno traktowaną, ale nie da się zaprzeczyć, że wchodzą tu w grę także pewne względy polityczne, narodowe. Mowca nie uważa rozwoju nauki języka ruskiego za rzecz nam wrogą.

X. biskup Pełesz powołuje się najpierw na zdanie wszystkich władz i uczonych, którzy się za założeniem ruskiego gimnazyum oświadczyli. Polemiki mowca prowadzić nie chce i nie będzie. Siłą logiki faktów upadną same przez się zarzuty tu podnoszone. Dążności do wzajemnego porozumienia, objawiającej się coraz silniej, głosy te nie osłabią, bo wieki wspólnej doli nas łączą, bo myśmy dziećmi jednej i tej samej ziemi. Mogą zajść między nami spory — jak między braćmi, bo „kto się lubi to się czubi,“ ale o nienawiści, o walce na seryo mowy być nie może i nie powinno. Porozumieć się tylko musimy, porozumieć na zasadzie sprawiedliwości i na podstawie naszych wspólnych potrzeb. Gdzie idzie o dobro kraju, jednomyślność święta panuje. Przechodząc do samych wniosków komisyi, oświadcza się X. biskup gorąco za niemi, nie należy bowiem zapominać, że Rusinom jedynie w Galicyi danem jest mówić i uczyć się swego rodzinnego języka.

Mowę X. biskupa przyjęła Izba żywemi oklaskami.

P. Adam ks. Sapieha twierdzi, że od wczoraj wieczór (od rozpraw w Kole), a raczej dziś zaszły tak ważne momenta, z któremi liczyć się trzeba, zwraca się więc do Marszałka z prośbą o odroczenie posiedzenia do wieczora, aby dać możność porozumienia się nad sytuacyą, jaką obecna dyskusya wyrobiła.

P. Tomisław Rozwadowski jest zdania, że sprawa, będąca dziś na porządku, dostatecznie we wszystkich kołach sejmowych omówioną została, a między wnioskami komisyi i p. Bobrzyńskiego w meritum rzeczy niema żadnych różnic. Z tego powodu mowca sprzeciwia się żądaniu ks. Sapiehy.

Wniosek ks. Sapiehy upadł 59 głosami przeciw 53.

Zabrał głos p. Stanisław Tarnowski jako sprawozdawca komisyi. Względy statystyczne, na które się p. Bobrzyński powołał, nie są jedynemi; choć bardzo względy te ważne, które w tej sprawie należy rozstrząsnąć, mogą być i inne, zatem polecenie Wydziałowi krajowemu zbadania ich nie było zbyteczne lub bezprzedmiotowe. Może nam przynieść tylko pożytek zbadać rzecz i o słuszności się przekonać. Sprawy założenia w Przemyślu drugiego gimnazyum z ruskim językiem nie badała komisya lekko, widziała w tem dobre strony. Mowca nie zaprzecza, że i pewne względy polityczne miała komisya na oku, nie chcąc się narazić na zarzuty, iż tylko dydaktyczne względy nią powodowały, a o tamtych zgoła zapomniała. Przeciw klasom równoległym przemawiało, że klasy te po latach ustają, a uczeń przechodzi na język wykładowy inny, wprawdzie mu zrozumiały, ale nastręczający trudności co do terminologii. Liczba uczniów w Przemyślu ruskiej narodowości dziś mała, lecz nie zakładamy odrazu całego gimnazyum, ale stopniowo od I klasy, o ile na to pozwalać będzie wzrost uczniów. Paralelki ruskie w gimnazyum Przemyskiem sprawią, iż będzie potrzeba niczem dla polskich uczniów utworzyć po dwie klasy równorzędne, a dla ruskich trzecią, co niepomiernie zatrudni personal nauczycielski.

Zwracając się do przemówienia X. Kowalskiego, mowca podnosi, że z pewnością, jak on, myśli, czuje i spodziewa się.

X. biskup stanisławowski stwierdził, że porozumienie jest tym celem, do którego powinniśmy dążyć, i że faktycznie poczyniliśmy już do tego kroki, choć całkowicie do celu nie doszliśmy. Aby się zbliżyć do tego celu i dojść do niego, pragnie mowca, aby przyjęto wnioski komisyi. O ile wszelkie złe, wszelka szkoda idzie bardzo szybko, łatwo i silnie, o tyle wszelkie dobre postępuje zwolna, pracowitym krokiem, po trosze. To jest natura ludzka i to jest natura rzeczy. Tego uczy nas doświadczenie, historya, musimy więc być wyrozumiałymi. Każdego kroku naprzód możemy żałować, że nie większy, ale trzeba się radować, że tak jest i na tem poprzestawać. To, cośmy tu słyszeli, jest dowodem tego kroku naprzód.

Po tem przemówieniu przystąpiono do głosowania, które na wniosek p. Romańczuka odbyło się imiennie.

Za wnioskami komisyi głosowali pp.: Antoniewicz, Badeni Stan., Bereźnicki, Brykczyński, Czartoryski Jerzy, Czerkawski, Dzieduszycki Tadeusz i Wojciech, Fruchtman, Goldman, Hausner, Jędrzejowicz Edward, Kaczała, Kapri, Kaszewko, Kochanowski, Kowalski, Koziebrodzki Wł., Leniński, Majer, Małecki, Mandyczewski, Mazaraki, Merunowicz, Mroczkowski, Ochrymowicz, Pełesz, Pilat, Pławicki, Pławiński, Potocki Alfred, Rey, Romanowicz, Romańczuk, Sapieha Władysław, Serebrnicki, Sicyński, Skarszewski, Skrzyński, Solecki, Strasser, Szeptycki, Tarnowski Stanisław senior, Wasilewski, Waygart, Weigel, Wierzbicki, Zaleski, Zawadzki, Zborowski i Żoll.

Przeciw wnioskom komisyi szkolnej głosowali pp.: Badeni Kazimierz i Władysław, Bobczyński, Bobrzyński, Borkowski, Chrzanowski, Czaykowski, Dembowski, Gniewosz, Gnoiński Jan i Wincenty, Golejewski, Gorayski, Gorecki, Gross, Hoszard, Janko, Jędrzejowicz Stanisław, Klucki, Korytowski, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski, Kuczkowski, Lasocki, Łoziński, Łubieński, Madeyski, Męciński, Michałowski, Mieroszowski, Mochnacki, Onyszkiewicz, Pietruski, Polanowski, Popiel, Potocki Artur i Roman, Romer, Rozwadowski Bolesław i Tomisław, Rybicki, Sanguszko, Sawa, Scipio, Skałkowski, Słonecki, Smarzewski, Struszkiewicz, Tarnowski Stanisław młodszy, Torosiewicz, Weisman, Wernicki, Wereszczyński, Wodzicki, Wolański Mikołaj i Władysław, Zamoyski, Żarski i Żywicki.

P. Henzel wstrzymał się od głosowania.

W ten sposób za wnioskami komisyi było 53 głosów, przeciw zaś 60 głosów.

W końcu Izba przyjęła wszystkie wnioski p. Bobrzyńskiego.

Na wniosek p. Henzla, poparty wymownie przez J. E. p. Wodzickiego, usunięto z porządku dziennego sprawozdanie komisyi lustracyjnej mimo opozycyi posłów ruskich.

Marszałek odracza posiedzenie do godziny 7-mej wieczorem.

Sprawozdanie

Komisyi budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego z wnioskami w sprawie budowy nowego teatru w Krakowie.

Wysoki Sejmie! Reprezentacya gminy m. Krakowa wniosła w r. 1881 petycyę o udzielenie zasiłku w formie rocznego datku na budowę nowego teatru w Krakowie.

Uchwałą z d. 21 października 1881 r. przekazał Wysoki Sejm na wniosek Komisyi budżetowej powyższą petycyę Wydziałowi krajowemu „do zbadania i do zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej, tak co do miary, jak i sposobu, w jaki fundusz krajowy mógłby przyjść w pomoc gminie m. Krakowa przy budowie teatru.“

Wydział krajowy chcąc wykonać polecenie Wys. Sejmu, zażądał od Reprezentacyi miasta Krakowa przedłożenia planów i kosztorysów, a zarazem wykazania, w jaki sposób pokryte być mają koszta budowy.

Gdy Reprezentacya m. Krakowa dopiero w grudniu r. 1885 żądaniu Wydziału kraj. zadośćuczyniła, a zatem już podczas trwania zeszłorocznej sesyi sejmowej, przeto Wydział krajowy nie przedłożył w tej sprawie Wys. Sejmowi podczas zeszłorocznej sesyi żadnych wniosków.

W ciągu r. 1886 sprawa budowy nowego teatru była przedmiotem badań i uchwał Rady miejskiej krakowskiej, która, chcąc budowę teatru jak najbardziej przyspieszyć, powzięła następujące uchwały:

1) Teatr ma być wybudowany na parceli ogrodu przy gmachu szpitalnym św. Ducha.

2) Przedstawienie planów i kosztorysów na teatr odbędzie się na podstawie konkursu międzynarodowego po zasięgnięciu zdania techników.

3) Upoważnia się Prezydenta miasta do zaciągnięcia pożyczki na rzecz gminy miasta Krakowa w sumie 450,000 złr. z jakiego instytutu kredytowego lub Kasy Oszczędności na budowę teatru w Krakowie. Zrealizowanie pożyczki nastąpi na zasadzie odrębnej uchwały.

4) Upoważnia się Prezydenta, aby:

a) poczynił starania celem uzyskania od Sejmu krajowego zapewnienia subwencyi na budowę teatru w Krakowie w kwocie corocznej 5000 złr. na umorzenie sumy pożyczkowej 100,000 złr. przez czas amortyzacyi, stósownie do warunków umowy mającej się zawrzeć z instytutem kredytowym lub Kasą Oszczędności;

b) poczynił starania u Wielk. Wydziału Kasy Oszczędności w Krakowie o zapewnienie takiejże subwencyi;

c) poczynił starania celem uzyskania dla teatru wybudować się mającego a względnie na rzecz gminy m. Krakowa prawa pobierania na rzecz teatru miejskiego 5% a względnie 10% procentu od dochodu brutto z przedstawień teatralnych, określonych § 19 umowy z przedsiębiorcą teatru zawartej;

d) poczynił starania u c. k. rządu o nabycie realności, w której obecnie teatr się znajduje.

Prezydent m. Krakowa wykonując punkt 3 powyższych uchwał, uzyskał dla gminy od powszechnego austr. Zakładu kredytowego ziemskiego w Wiedniu promesę na 450,000 złr., amortyzującą się przez lat 50, za opłatą $5^{1}/_{2}$ od sta — a w wykonaniu punktu 4 a) udał się do Wydziału krajowego z prośbą o przedłożenie Wys. Sejmowi wniosku na przyjęcie na fundusz krajowy obowiązku płacenia gminie m. Krakowa przez lat 50 kwoty 5500 złr. rocznie na umorzenie kwoty złr. 100,000 z pożyczki w kwocie 450,000 złr., którą gmina m. Krakowa zaciągnąć zamierza.

Wydział krajowy przychylając się w zupełności i bez żadnych zastrzeżeń do prośby Reprezentacyi m. Krakowa, przedłożył sprawozdaniem z 26 października 1886 r. L. 58,093 Wys. Sejmowi następujące wnioski:

1) Sejm przyjmuje na fundusz krajowy obowiązek płacenia gminie m. Krakowa przez lat 50 kwoty 5500 złr. rocznie w półrocznych równych ratach z góry na umorzenie kwoty 100,000 złr. z pożyczki w kwocie 450,000 złr., którą ta gmina na pokrycie kosztów budowy nowego teatru w Krakowie zaciągnąć zamierza, jeśli taka pożyczka na cel powyższy rzeczywiście zaciągniętą zostanie.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby zawiadomił gminę m. Krakowa o powyższej uchwale.

Komisya budżetowa uznaje w zupełności, iż sprawa budowy nowego teatru w Krakowie jest naglącą, iż dzisiejszy teatr jest nietylko celowi nieodpowiedni, za szczupły, razi pospolitą i szpetną strukturą, szczególnie wobec zmian, które w ostatnich czasach dla częściowego zabezpieczenia w razie pożaru urządzone zostały, lecz, że bezpieczeństwo publiczności w razie ognia w dzisiejszym budynku zapewnić się nie da, a zamknięcie obecnego teatru ze względów bezpieczeństwa jest kwestyą bardzo krótkiego tylko czasu, a byłoby dotkliwą klęską nietylko dla Krakowa, lecz dla rozwoju teatru polskiego.

Teatr w Krakowie jest instytucyą krajową i narodową w najszerszem tego słowa znaczeniu, zajmuje on wybitne miejsce w dziejach teatru polskiego i ma niewątpliwie wielkie zasługi, przyjąwszy od najdawniejszych lat na się zadanie przygotowywania i wykształcania najznakomitszych artystów, którymi się teatr polski szczycił i szczyci.

Obok powyższych względów sądzi Komisya budżetowa, iż kwestya, czy fundusz krajowy ma się wogóle do kosztów budowy nowego teatru przyczyniać, została już przesądzoną uchwałą Wys. Sejmu z d. 20 października 1881 r., skoro Sejm petycyę miasta Krakowa o subwencyę na budowę teatru przekazał Wydziałowi krajowemu do zbadania, ale tylko „co do miary i sposobu, w jaki fundusz krajowy do kosztów budowy przyczynić się ma.“

Chcąc przedłożyć Wys. Sejmowi wniosek co do kwoty, którą fundusz krajowy do kosztów budowy teatru przyczynić się ma, musi Komisya budżetowa uwzględnić okoliczność, iż miasto Kraków, zwłaszcza w ostatnich latach, z podziwienia godną ofiarnością wznosi liczne okazałe budowle na cele publiczne, z których niektóre mają znaczenie nietylko lokalne, lecz ogólnokrajowe i narodowe, a gdy kwota 400,000 złr., na koszta budowy teatru preliminowana, przenosi znacznie środki finansowe miasta, przeto Komisya budżetowa uwzględniając plan finansowy przez Radę miejską w Krakowie dla budowy teatru uchwalony, proponuje zgodnie z Wydziałem krajowym, by Wys. Sejm na ten cel przeznaczył kwotę 100,000 złr., a względnie roczny datek na procenta i amortyzacyę powyższej kwoty potrzebny.

Z drugiej jednak strony nie sądzi Komisya budżetowa, by było korzystnem dla funduszu krajowego przyjmowanie obowiązku płacenia na podstawie promesy wiedeńskiego powszechnego Zakładu kredytowego ziemskiego 5500 złr. przez lat 50. Gmina miasta Krakowa mogłaby uzyskać pożyczkę pod korzystniejszemi warunkami, a fundusz krajowy przyjmując obowiązek płacenia procentów i amortyzacyi w zastępstwie gminy miasta Krakowa od 100,000 złr., płacąc rocznie nieznacznie więcej, przyjąłby zobowiązanie na czas znacznie krótszy. Najkorzystniejszem dla funduszu krajowego byłoby zaciągnięcie pożyczki krajowej w kwocie 100,000 złr. i przeznaczenie tej kwoty na rzecz budowy teatru w Krakowie.

Powyższe zapatrywanie Komisyi budżetowej uzasadni najlepiej tabela porównawcza poniżej umieszczona:

Plan umorzenia pożyczki 100,000 złr.

Zakład	rocznie	lat	całość spłaty	stopa	kurs
Zakład kred. wied.	5,500	50	275,000	$5^{1}/_{10}$	101
Gal. Kasa oszczęd.	6,000	$35^{1}/_{2}$	213,000	5	100
Kasa oszc. w Krak.	6.505	30	191,910	5	100
„ „ „	7,967	20	155,415	8	100
Bank kraj. em. I.	7,560	20	151,300	5	100
Pożyczka krajowa	5,500	$38^{1}/_{2}$	210,750	$4^{1}/_{2}$	97

Uwaga: Kurs obliczenia 98.

Porównując przeto projekt przez Wydział krajowy proponowany z zaciągnięciem pożyczki krajowej, co się Komisyi budżetowej najwłaściwszem wydaje, okazuje się, iż przy rocznym tym samym wydatku, t. j. w kwocie 5,500 złr. zaciągając pożyczkę krajową, byłby fundusz krajowy obciążony rocznym datkiem przez czas o $11^{1}/_{2}$ lat krótszy, wogóle zapłaciłby mniej o 64,250 złr.

Gdyby zaś Wysoki Sejm nie chciał pożyczką 100,000 złr. kredytu krajowego obciążać, a gmina miasta Krakowa zaciągnęła pożyczkę n. p. w galicyjskiej Kasie oszczędności, to płacąc rocznie 6,000 złr., t. j. o 500 złr. więcej, byłby kapitał spłacony o $14^{1}/_{2}$ lat wcześniej, a fundusz krajowy zapłaciłby wogóle o 62,000 złr. mniej.

Zauważyć tu zresztą należy, że według projektu finansowego Reprezentacyi miasta Krakowa, miałaby krakowska Kasa oszczędności płacić rocznie również 5 500 złr. przez lat 50 na procenta i amortyzacyę drugich 100,000 złr. z ogólnej pożyczki 450,000 słr. Wielki Wydział Kasy oszczędności krakowskiej nie powziął dotąd w tej sprawie stanowczej uchwały. Według prywatnych informacyj, Zarząd Kasy oszczędności ma zamiar przychylić się do żądania miasta Krakowa również w odmiennej formie, a mianowicie w ten sposób, by Kasa oszczędności wypłaciła gminie 100.000 złr., któreby sama u siebie z rocznych zysków umarzała.

Plany i kosztorysy dotąd przedłożone nie zostały Wydziałowi krajowemu, a nawet warunki konkursu międzynarodowego dotąd nie zostały ogłoszone.

Komisya budżetowa sądzi, iż kraj ponosząc koszta budowy teatru w $^{1}/_{4}$ części, nie może i nie powinien zrzec się wpływu na plany i kosztorysy, które za podstawę do budowy przyjęte być mają. Komisya nie wątpi, iż losy teatru krakowskiego spoczywają w właściwych i umiejętnych rękach Reprezentacyi miasta Krakowa, sądzi jednak zasadniczo, iż bezpośrednią konsekwencyą przyjętych dobrowolnie przez kraj obowiązków musi być uznanie praw Reprezentacyi kraju, i że przeto stanowcze przyznanie subwencyi nastąpić może dopiero na podstawie planów, które wraz z opinią Wydziału krajowego Sejmowi przedłożone być muszą.

Dotąd nie wyjaśnioną została również okoliczność, czy teatr budowany ma być w ten sposób, by on oprócz sali teatralnej mieścił i inne lokalności, na salę redutową lub koncertową, na restauracyę lub kawiarnię i sklepy, któreby ewentualnie wydzierżawione, stosunkowo znaczny dochód przynosić mogły.

Nasuwa się dalej pytanie, czy dochód ten byłby dochodem gminy m. Krakowa, czy też przedsiębiorstwa teatralnego; gdy bowiem gmina miasta Krakowa w razie subwencyi krajowej, Kasy oszczędności, tudzież kwoty 46,000 rubli przez nieznanego dawcę na rzecz budowy teatru ofiarowanej ponosić ma tylko resztujące, niepokryte dotąd koszta w kwocie 150,000 złr., a procenta i amortyzacya tej resztującej kwoty mogłyby znaleść z łatwością pokrycie w całości lub w części w dochodach z ubocznych lokalności teatru, przeto nie byłaby wykluczoną ewentualność, iż miasto Kraków nie miałoby sposobności przyczynienia się do kosztów budowy teatru miejskiego w Krakowie jakąkolwiek kwotą z dochodów własnych.

Dalej wypadałoby wyjaśnić, czy Rada miejska m. Krakowa ma zamiar oddania teatru przedsiębiorstwu bezpłatnie, czy też za opłatą pewnego czynszu; w drugim razie konieczną jest odpowiedź na pytanie, jakie byłoby tego dochodu przeznaczenie.

Nakoniec sądzi Komisya budżetowa, że kraj tylko pod tym warunkiem tak znaczną na budowę teatru w Krakowie subwencyę udzielić może, jeżeli Wydziałowi krajowemu zapewniony zostanie odpowiedni wpływ na losy teatru krakowskiego, a to w tym kierunku, by warunki, na podstawie których teatr przedsiębiorstwu oddanym być ma i każdorazowy kontrakt dzierżawy przez Wydział krajowy był zatwierdzany. Warunki muszą zawierać takie postanowienia, któreby Wydziałowi krajowemu zapewniały wpływ w sprawie uznania przedsiębiorstwa jako warunków niedotrzymującego.

Jeżeli Wysoki Sejm w zasadzie oświadczyć się zechce za przyznaniem na rzecz budowy teatru w Krakowie subwencyi w kwocie 100,000 złr., to będzie to dla Reprezentacyi m. Krakowa gwarancyą, iż ogólny plan finansowy przez Radę miejską uchwalony, zatwierdzony został przez Wys. Sejm o tyle, o ile integralną część tego planu stanowi subwencya krajowa w kwocie złr. 100,000. Czyniąc zaś zawisłem przyznanie samej subwencyi od spełnienia pewnych warunków i od wyjaśnienia niektórych okoliczności, sprawy budowy teatru się nie odracza, trudno bowiem przypuścić, by budowa teatru już w roku bieżącym rozpoczętą być mogła, skoro dotąd nie ogłoszone jeszcze zostały warunki konkursu na plany, a na placu pod budowę przeznaczonym stoją budynki, w których mieszczą się szkoły miejskie, dla których Reprezentacya m. Krakowa będzie jeszcze musiała obmyśleć inne pomieszczenie.

Na podstawie powyższych uwag Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Przyznaje się w zasadzie gminie m. Krakowa na rzecz budowy nowego teatru subwencyę w kwocie 100,000 złr., zastrzegając Sejmowi decyzyę, czy subwencya ta ma być wypłaconą gminie w kapitale, czy też polegać ma na przyjęciu zobowiązania do płacenia procentów i amortyzacyi od pożyczki w kwocie 100,000 złr., którąby gmina m. Krakowa zaciągnęła.

2) Ostateczne przyznanie subwencyi zależnem jest od warunku, ażeby Rada m Krakowa szczegółowy plan budowy Sejmowi za pośrednictwem Wydziału krajowego przedłożyła.

Rzeczą Wydziału krajowego będzie plany Sejmowi ze swoją opinią przedłożyć.

3) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by przedłożył Sejmowi na przyszłej sesyi po porozumieniu się z Reprezentacyą m. Krakowa wnioski, któreby w myśl wskazówek w sprawozdaniu zawartych normowały i zapewniały Reprezentacyi kraju, a względnie Wydz. krajowemu stanowczy wpływ na losy teatru polskiego w Krakowie od chwili wybudowania nowej sali teatralnej.

4) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by na przyszłej sesyi sejmowej przedłożył wnioski co do formy, w jakiej subwencya w punkcie I oznaczona udzieloną być ma.

Lwów dnia 17 stycznia 1887 r.

Przewodniczący: *Smarzewski* w. r. Sprawozdawca: *Stanisław Badeni* w. r.

Jako referent komisyi budżetowej, opracował p. Chrzanowski obszerne sprawozdanie o preliminarzach wydatków i dochodów funduszu indemnizacyjnego wschodnio-galicyjskiego, zachodnio-galicyjskiego i krakowskiego na r. 1887, które kończy się następującą uchwałą finansową:

Wys. Sejm uchwalić raczy:

Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego wschodniej części Galicyi i funduszu inde-

---

robiła się powszechna przeciw dawnej metodzie reakcya, nie znalazł się nietylko tu, ale w całym obszarze myśli polskiej ani jeden głos poważniejszy, któryby roku 1863 nie żałował i raz na zawsze się nie wyparł. Przyszła więc chwila, w której należało zmienić postępowanie i zgodnie z obietnicami listu z Liwadyi powrócić krajowi możność życia, pracy i odetchnienia. Należało wówczas pamiętać, że kto zagarnie kraj obcy wiarą, przeszłością i indywidualnością historyczną, musi być z góry przygotowanym na pewne żywioły oporne i długie ich trwanie, musi nawet czasem znaleźć się w konieczności użycia środków represyjnych, nie zmienia to jednak obowiązku i celu, do jakiego powinien dążyć rząd każdy, utrwalając panowanie swoje zaspokojeniem słusznych na każdem polu potrzeb podbitego kraju. Należało usłuchać rady dawanej w Paryżu w loży opery Aleksandrowi II przez ówczesnego potentata Europy, należało po pogromie nie dobijać, ale do nowego powołać życia, należało skorzystać z najsposobniejszej chwili, jaką kiedykolwiek Rosya względem Polski miała.

Ale nie, — postąpiono wprost przeciwnie. Zwyciężył nie głos rozsądku i rozumu politycznego, ale złowieszczy podszept upartej zemsty, nienawiści i niskich żądz. Rzucono się w objęcia Berlina, a ten doradzał rozdwojenie, prześladowanie i wytępienie. Ztamtąd płynęło wciąż hasło *divide*, ale nie po to by *impera*, by samemu rządzić, lecz żeby rządy drugim gotować, im ścieżkę prostować, dla nich słać wygodną a niekosztowną drogę. — I powtórzyła się znana bajka o wyciąganiu kasztanów z ognia...

Skorzystano z zaślepienia i nienawiści Rosyi, aby ją jako narzędzie do swych własnych użyć celów, a ta ślepota była tak wielką, iż w zastawione sidła poleciał monarcha, wszystkie rządzące umysły i naród cały. Zbliżenie się i pojednanie Polaków z Rosyanami było zawsze zmorą Berlina. Obawiano się go z łatwo zrozumiałych powodów, a nic lepiej nie charakteryzuje już nie tę obawę, ale jej konieczność, jak owe słowa pewnej wysoko położonej osobistości berlińskiej, która oświadczyła wyraźnie, że od chwili, w którejby się przekonano, iż Margrabia zdoła się utrzymać i dzieło swe ku końcowi doprowadzić, wojska pruskie przeszłyby natychmiast granicę. W miejsce armat użyto dyplomacyi. Ta zwyciężyła i dotąd wytęża wszystkie swe siły, by nie dopuścić powrotu dawnych usposobień i jątrzyć wciąż ranę, nienawiścią i zaślepieniem ognioną.

Po ostatniej wojnie wschodniej ks. Bismark rozmawiając w Salzburgu z pewną znaną osobistością, wyrzekł te i dziś mające swoją doniosłość i zastosowanie słowa: *La Russie est hors question pour 20 ans à moins qu'elle ne se reconcilie avec les Polonais, mais elle ne se reconciéliera pas.*

Nie było zaś sposobniejszej do tej „rekoncyliacyi“ chwili, jak właśnie po r. 1863. Konstytucya r. 1815 była anomalią względem Cesarstwa, a w Królestwie żyły świeże jeszcze wspomnienia braterstwa z narodem i armią, której orły zwycięzki odbywały pochód po całym lądzie Europy. Urok Francyi, urok liberalnych prądów, wiejących z głównych ognisk Zachodu, utrudniały sprawę uspokojenia umysłów i zwycięztwo politycznej rozwagi, chociaż pomimo tego jedyna była to epoka, w której istniała w Królestwie Polskiem liczna i szczera partya rządowa.

Po r. 1863 zmienił się zupełnie widnokrąg polityczny. Znaczenie i wpływ Francyi zmalały, na pograniczu powstała potęga, co od wieków i „na resztę naszą wyciąga gardziele.“ W samym kraju rozwój żywiołów miejskich i wogóle demokratycznych, postęp przemysłu i potrzeb ekonomicznych, nadały kwestyi codziennego chleba bardzo doniosłe znaczenie. Żywioły te zaś upatrywały i słusznie w łączności z Cesarstwem warunki pomyślnego rozwoju i dobrobytu. Kraj był wycieńczony i niezmiernie znużony. Wystarczałyby wówczas nawet bardzo skromne następstwa. Zabezpieczenie narodowości, religii, pracy, godności i bezpieczeństwa osobistego, usłałoby drogę do trwalszego porozumienia i współdziałania. Społeczeństwo z gorączkowem prawie natężeniem oczekiwało ustawicznie jeżeli nie radykalnej zmiany, to jakiegoś przynajmniej zelżenia. Lada drobiazgowi nadawano wagę lepszej na przyszłość wróżby; każdy mniej gwałtowny krok tłumaczono, jako zapowiedź ulg, a dość było widzieć, jak zrazu przyjęto taką nawet błahostkę, jak utworzenie katedry literatury polskiej w Uniwersytecie warszawskim, aby się przekonać, że była chwila, w której Rosya mogła za miskę soczewicy kraj ten na swoją przeciągnąć stronę i rany przeszłości jeśli nie zupełnie zagoić, to przynajmniej znacznie podgoić. Rady pruskie pozwoliły jednak zmarnować tę wyjątkową chwilę... Szowinizm i pożądliwość biurokracyi podały ręce poddmuchowi berlińskiemu. Powstał sojusz, o który, jak o taran, rozbijało się wszystko. I Rosya pracowała dalej dla króla pruskiego...

Wśród rasy germańskiej Prusy, wśród słowiańskiej Rosya wypiętrzyły najwyżej ideę państwową. Stanęły one obecnie twarzą w twarz. Konieczność dziejowa, a przedewszystkiem nieprzeparte prawa ekonomiczne i kwestya chlebowa czynią nieodzownem bliższe lub dalsze starcie się tych dwóch potęg. Mimo zwątlenia, udział wyegzaltowanego boleściami, a z natury bitnego narodu, nie może być obojętnym walczącym i każdy z nich musi zadawać sobie pytanie, po czyjej stanie on stronie. Zamiary ks. Bismarka są przejrzyste: u siebie tak zabór pruski z Polaków wyplenić, żeby zaledwie parę tylko powiatów mogło się nazwać polskiemi, w Polsce pod zaborem rosyjskim niedopuścić do jakiegokolwiek zbliżenia się dwóch słowiańskich plemion, a korzystając z zaślepienia rządu, krainy te tak zniszczyć i zubożyć, by po okupacyi pruskiej stać się one mogły jak najprędzej łupem germanizmu. Wątpić zaś należy, czy zamiar taki spełniony po Wisłę, Dźwinę i Niemen, może odpowiadać widokom Rosyi.

Jeśli rozszarpała ona wraz z innymi Polskę, toć chyba na to, aby swą potęgę państwową pomnożyć i stanowisko utrwalić, a ku Zachodowi posunąć. Cel ten dawał się tylko osiągnąć powolną drogą zadowolenia ogólnego. Wytępić narodowość, to w XIX wieku pokusa niemożliwa, a szalona. Narodowość ta zaś uszanowana, to w wewnętrznem życiu państwa siła zachowania, utrwalenia i rozkwitu; w przeciwnym zaś razie, to rak toczący, to rewolucyjne pokusy i dynamit. I tu istotny rozum stanu nie nakazywałby zrażać się nieudanemi, i to wyznać trzeba nieraz i z winy Polaków próbami, lecz właśnie zapanować nad żalem, zemstą i zawodem, gdyż dopiero takie zapanowanie jest prawdziwą sztuką rządzenia i przynosi istotne, a trwałe państwu korzyści.

Wiadomo mi dobrze, że w Petersburgu nie brak takich, co liczą na przyrodzoną nienawiść Polaków do Prus. Rachuba ta ma być tak pewną, że śmiano się nawet, gdy o jej niezawodności ktoś z dyplomatów cudzoziemskich raz powątpiewał. Aleź i w tej, wzmożonej ostatniemi wypadkami nienawiści, są pewne granice. Jeśli pod berłem rosyjskiem ani narodowość, ani wiara, ani obyczaj, ani język, ani bezpieczeństwo pracy i własności, ani godność osobista, nie znajdą uszanowania i uznania, to w ostateczności Polacy mogą co najmniej obojętnie patrzeć i na taką walkę i na wynikłą z nich zmianę losu; takiego zaś uczucia nie dopatrzyłeś się dawniej, jest zaś ono dowodem, iż ból wzbiera codziennie i cierpliwość traci swą wartość moralną.

Nawzajem zaś myli się także Rosya, jeśli przypuszcza, że takie państwo, jak Prusy, militarnie potężne, ale bronione od wschodu bardzo złą granicą, może ostatecznie zezwolić, by Rosya w zaborze swym wytępiła doszczętnie wszelką polskość, by granica żywiołu rosyjskiego rozpostarła się tak daleko, aby Prusy stanęły o ścianę z państwem, rdzennie moskiewskiem, nad Wartą, Prosną i Drwęcą, by w Kaliszu i na całej wschodniej okrainie zapanował ten sam, co w Moskwie i Twerze, język, duch i wiara; by wreszcie od Narwi, Rygi i Połągi, całe wybrzeże bałtyckie uległo takiemuż losowi. To przecież stokroć lepiej usadowić się samemu w tych stronach i powoli je germanizować.

(*Dokończenie nastąpi*).

mnizacyjnego zachodniej części Galicyi w 1887 roku, Sejm ustanawia w tych obu częściach kraju dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich, po 28 centów de każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich.

Jednak komisya budżetowa zważywszy, że wysoki Sejm zawarowawszy swoje dotychczasowe prawne stanowisko w sprawie indemnizacyjnej upoważnił Wydział krajowy uchwałą z dnia 29 października 1882 r. do zawarcia ugody, z zastrzeżeniem konstytucyjnego jej zatwierdzenia, z c. k. administracyą państwa w celu usunięcia sporu co do stosunków państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicyi; po drugie zważywszy, że jeżeli ta ugoda na warunkach uchwalonych zawartą zostanie, dochód ze skarbu państwa dla funduszów indemnizacyjnych wschodnio- i zachodnio-galicyjskich będzie w 1887 roku o 200.000 złr. mniejszy, niż w powyższym na r. 1887 budżecie oznaczono, a przeto, aby pokryć ogół wydatków funduszów indemnizacyjnych zachodnio- i wschodnio galicyjskich, musi być zasiłek od kraju, to jest dochód z dodatku indemnizacyjnego do podatków bezpośrednich w 1887 r. o 200.000 większy, niż w budżecie wykazano i dodatek indemnizacyjny ustanowiony powyższą uchwałą finansową, należy, w razie przyjścia do skutku wzmiankowanej ugody, podwyższyć o dwa centy, — wnosi: Wysoki Sejm uchwalić raczy następującą uchwałę finansową:

Dodatkowa uchwała finansowa na r. 1887:

„W razie zawarcia ugody pomiędzy c. k. Administracyą państwa z Wydziałem krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, w imieniu Reprezentacyi kraju, w celu usunięcia sporu o stosunki państwa do funduszów indemnizacyjnych wschodniej i zachodniej Galicyi i po konstytucyjnem zatwierdzeniu tej ugody, należy pobierać w r. 1887 w powiatach wschodnio- i zachodnio-galicyjskich, oprócz ustanowionego uchwałą z dnia dzisiejszego zwyczajnego dodatku indemnizacyjnego, dodatek indemnizacyjny nadzwyczajny po dwa centy do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich.“

Budżet zaś wydatków i dochodów funduszu indem. krakowskiego w 1887 r. kończy się następującą uchwałą finansową:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego krakowskiego w r. 1887 Sejm ustanawia w Krakowskiem dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich po 19 centów do każdego złotego całej należytości podatków bezpośrednich.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 23 stycznia.

Grono prezesów Rad powiatowych należących do Sejmu dało wyborny i w przyszłości naśladowania godny przykład, że czasem sprawa publicznej natury na pozasejmowych zebraniach łatwiej i lepiej daje się załatwić, aniżeli drogą wniosków lub interpelacyi. Wiadomo, że obowiązujące od 1 października 1886 ustawa drogowa i regulamin drogowy napotkały w pierwszem zaraz zastosowaniu trudności, które trwożliwszym wydawały się niepodobnemi do usunięcia bez formalnej rewizyi, jeżeli już nie nowej ustawy drogowej, to przynajmniej regulaminu drogowego. Szczęśliwa myśl rozpatrzenia tych trudności na poufnem zebraniu prezesów Rad powiatowych zasiadających w Sejmie — myśl, za którą uznanie należy się i już wyrażone zostało hr. Rejowi — doprowadziła do rezultatu nadspodziewanie pomyślnego. Na pierwszem jeszcze w grudniu z. r. odbytem zebraniu zadanie wydawało się zbyt trudnem, bo każdy uczestnik zebrania z praktyki swojej wykazywał cały szereg postanowień regulaminu drogowego, wrzekomo niedających się wykonać temi siłami, jakie miejscowe zarządy drogowe (gminy i obszary dworskie) rozporządzają. Było tych grawaminów tyle, że wybrano osobny komitet dla ich zestawienia i obmyślenia środków zaradczych w porozumieniu z rządem i Wydziałem krajowym. Komitet wywiązał się z tego zadania w ten sposób, że gdy przewodniczący ks. Adam Sapieha zwołał dziś drugie z rzędu zebranie, potrzeba było tylko 25 minut na to, aby z zadowoleniem przyjąć do wiadomości gotowe już dyspozycye zaradcze i wyrazić podziękowanie tak inicyatorowi hr. Rejowi, jak i hr. Władysławowi Badeniemu, który jako szef departamentu drogowego w Wydziale krajowym przyniósł na sesyę gotową receptę administracyjną.

Ową receptę administracyjną stanowi okólnik Wydziału krajowego do wszystkich Wydziałów powiatowych, wyliczający szczegółowo, które czynności terminowe w lokalnej administracyi drogowej można czasowo t. j. aż do chwili, gdy się gminy wżyją w nowe normy drogowe, bądź to wykonać w dalszym terminie, bądź uprościć. Rzecz naturalna, że nietylko co do czasu trwania, lecz także i co do granicy obowiązującej mocy okólnik Wydziału krajowego niema znaczenia jeneralnej absolucyi dla organów administracyi autonomicznej. Gdzie siły są po temu, tam wszystko już teraz odbywać się musi w taki sposób i w takich terminach, jak to przepisuje regulamin drogowy uzupełniający nową ustawę drogową. Ze strony rządu nie podniesiono żadnego zarzutu przeciw wydaniu takiego czasowego rozporządzenia, bo chociaż regulamin drogowy zawiera, stósownie do życzenia, w swoim czasie przez sam Wydział krajowy objawionego, przepisy o czynnościach przez organa administracyi autonomicznej spełniać się mające, to jednak przez to nie została ani ścieśnioną, ani zmienioną ta granica kompetencyi, jaką ustawy zakreślają. Może tedy Wydział krajowy swobodnie uwzględniać, jak to sam referent zaznaczył, do pewnego czasu tylko i w wyjątkowych wypadkach owe trudności, które temu lub owemu zarządowi drogowemu nie pozwalają na razie wywiązać się należycie z zobowiązań ciążących na nim według regulaminu co do dostarczania zwierzchniczemu organowi administracyi drogowej potrzebnych dat i wyjaśnień. Można tedy oczekiwać, że przy wzajemnej wyrozumiałości i gotowości do uczynienia wszystkiego, co obowiązek uczynić nakazuje, regulamin drogowy, dziś okrzyczany jako trudny do wykonania, przyjmie się i utrze wszędzie. Reforma tak ważna i tak głęboko w stosunki wnikająca, jak zmiana ustawy drogowej, nie mogła wejść tak gładko w zastosowanie, jak inne ustawy, więc trudności można było przewidzieć i każdy rzecz znający rzeczywiście ją przewidywał.

Dziś wyszło z druku sprawozdanie komisyi gminnej o wnioskach posłów Rozwadowskiego, Frachtmanna i Wasilewskiego w sprawie reformy ustawy gminnej. Jestto referat rektora Pilata. Nie streszczam go, bo rzecz ze wszechmiar na to zasługuje, aby dzienniki mimo nawału materyału sejmowego podały ją w całości. Szersze koła publiczności muszą wymagać od prasy, aby poinformowała je dobrze, na czem polega, odkąd się datuje i do czego zmierza dziś coraz więcej aktualności nabierająca sprawa reformy gminnej. Do tego celu nadaje się wybornie znakomity referat rektora Pilata, bo w stosunkowo szczupłych ramach wyczerpuje rzecz zupełnie i informuje doskonale. (Referat ten podamy jutro. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 24 stycznia.

⊙ Po ostatnich mowach ks. Bismarka jest cały świat przekonany o tem, że musi kiedyś przyjść do ponownego krwawego obrachunku między Francyą a Niemcami. Równie silne jest w sferach poważnych przekonanie, że obecnie do tej wojny nie przyjdzie, że do niej przyjść nie może. Jest wprawdzie niewątpliwem, że sfery wojskowe w Berlinie chciałyby tę wojnę przyspieszyć, lecz cesarz jej nie chce, a również stanowczo nie chce jej Francya, która bądź co bądź wcale nie jest przygotowaną. Nie przeszkadza to jednak, że przygotowania po obu stronach robią na ludność takie wrażenie, jakby istotnie już się na wojnę zanosiło, giełdy ogarnia strach, spekulacya chowa się w mysie dziury, publiczność sprzedaje papiery, żeby czemprędzej gotówkę schować, wszelki ruch ustaje. Przygotowania owe nie są atoli niczem nowem, ani nadzwyczajnem i nie powinny wcale wywoływać paniki, tak, jak jej w Austryi nie wywołuje aktywowanie pospolitego ruszenia. Jeżeli się ma rzecz przeciwnie, to tylko dlatego, że ks. Bismark uważa za potrzebne nadawać obecnie wielki rozgłos owym przygotowaniom przez swoje najbliższe organa. Jestto konsekwencya dyskusyi w Reichstagu, jestto agitacya wyborcza, nic więcej. Tak sądzą tutaj sfery wysokie, zupełnie przeciwnie, niż ludność, która popadła w nieufność. Ludność żali się, że choćby i nie przyszło do wojny, to cała Europa musi ponosić koszta kampanii wyborczej ks. Bismarka i zanim się losy septenatu rozstrzygną, potracą ludzie dziesiątki milionów.

Co do spraw wschodnich, to plan akcyi, nakreślony w poprzednim liście, jest w toku, jednakże otrzymałem informacye, które mówią, że jeszcze wcale różowym nadziejom oddawać się nie należy. Mianowicie relacye przez ajentów mocarstw ze Zofii nadsyłane ostrzegają przed optymizmem. Rejencya ożywioną jest najlepszą wolą i gotową do największego umiarkowania, lecz oświadcza, że jej wpływ i jej odpowiedzialność jest ograniczoną. Bezwarunkowe poddanie się i nagłe oddanie rządów w wyłączne ręce opozycyi, która ma za sobą nielicznych tylko zwolenników, byłoby hasłem nietylko do wewnętrznych zaburzeń w Bułgaryi i w Rumelii, które ostatecznie mogłyby być przez mocarstwa przyjęte, jako nieuniknione i lokalne tylko złe; ale nadto powstałoby niebezpieczeństwo zewnętrzne, któreby całą Europę zakłócić mogło. Wojsko i lud podniósłby niewątpliwie zbrojny opór przeciw narzuconemu rządowi; byłaby to wojna domowa.

Dla rejencyi już ten wzgląd wystarcza, żeby nie ustępowała bez zabezpieczenia kraju przed anarchią. Zbrojny opór rozszerzyłby się atoli na Macedonię; tam wszystko do powstania przygotowane, wybuch zależy od hasła z Zofii i Filipopola. Gdyby zaś do tego przyszło, to Turcya, Rosya, Austrya i Anglia nie mogłyby pozostać bezczynnemi, powstałby odrazu nietylko wschodni lokalny ogień, ale powszechny europejski pożar. Rejencya poczyniła w tym duchu przedstawienia reprezentantom mocarstw, a zwłaszcza ajentowi Niemiec von Thielmannowi, który najusilniej się domaga, żeby rejencya bez zastrzeżeń i warunków ustąpiła. Rejencya oświadczyła mu, że skoro losy Bułgaryi Niemiec, jak to ogłosił ks. Bismark, nic nie obchodzą, nie powinnyby Niemcy żadnego wywierać nacisku; gdyby zaś rejencya postąpiła podług rad v. Thielmanna, to oddałaby niewątpliwie usługę Niemcom, którym idzie tylko o zadowolenie Rosyi, lecz zawiniłaby wobec Bułgaryi. Rejencya musi liczyć się ze stanem umysłów, który ponownie objawia się przez liczne mityngi. Wszystkie uchwalają wezwania do rejencyi, żeby się nie poddawała, bo lud się nie podda, bo lud i wojsko zdecydowane jest raczej poledz, niż dobrowolnie jarzmo przyjąć. Rejencya wysłała zatem do Vukowicza w Konstantynopolu instrukcye w tym duchu: że układy prowadzone z Turcyą przez deputacyę aprobuje pod zastrzeżeniem, że zanim przyjdzie do egzekucyi, pierwej mocarstwa traktatowe dadzą swoje przyzwolenie; bez takiej z góry zapewnionej sankcyi rejencya na żadne zmiany losów kraju ryzykować nie będzie. Zmiany rządu i sobrania muszą być tak ułożone i przedsiębrane, żeby w kraju nie powstała nieufność i obawy, żeby konstytucya w niczem naruszoną nie została.

Pod temi warunkami ani ze strony rejentów, ani ze strony sobrania, ani ze strony ludu i wojska nie będzie trudności. Bez tych gwarancyj ani rejenci, ani sobranie, ani lud, ani wojsko nie ustąpi.

Takie stanowisko rejencyi jest niezaprzeczenie i rozumnem i patryotycznem; chce ona ratować i honor i wolność i spokój kraju. O ile się jej to uda, to inna rzecz, lecz wynika ztąd, że i układy same i egzekucya postanowień dużo jeszcze zabiorą czasu. Więc i z tej strony uspokojenie nie tak prędko nastąpi, lubo ostateczny rezultat żadnej wątpliwości podlegać nie może. O konferencyi jakiejkolwiek wcale mowy niema. Najpierw układy dopiero się toczą, a potem rezultata ich będą pisemnie mocarstwom zakomunikowane; przyjęte, staną się dopełnieniem traktatu berlińskiego. Dopiero kiedyś rewizya statutu organicznego Rumelii, uregulowanie unii będzie wymagało znowu współudziału Europy, ale wtedy będzie już w Zofii nowy książę, pupil Rosyi.

Poznań 22 stycznia.

△ Cała nasza uwaga zwróconą jest obecnie na agitacyę wyborczą tak w Księstwie, jak i w Prusach Zachodnich. Chodzi tym razem, jak nigdy indziej, o przeprowadzenie jak największej liczby kandydatów nietylko polskich, ale wogóle przeciwnych partyi, która gotową jest zgodzić się na wszystkie życzenia rządu. Jeżeli kiedykolwiek, to dzisiaj byłoby rzeczą pożądaną, ażeby Polacy wszędzie tam, gdzieby to przyniosło jakiekolwiek korzyści, zawarli kompromisy z stronnictwami centrum i wolnomyślnych, ażeby ani jednego nie uronić głosu. Obecnie mamy w Księstwie jedynastu deputowanych polskich, co do których jest uzasadniona ze wszech miar nadzieja, że powrócą w dotychczasowym komplecie do Izby; w okręgu babimojsko-międzyrzeckim i wschowskim wybierani byli dotychczas wolnokonserwatywni, ale Polacy mają tam tak wielką liczbę głosów, że jeżeli wolnomyślni i katolicy będą chcieli przeszkodzić wyborowi rządowców, Polacy z pewnością zwycięzko wyjdą z urny wyborczej. W pierwszym okręgu na 8062 głosów niemieckich padło 6637 głosów polskich, w drugim okręgu na 5595 głosów niemieckich, 4961 głosów polskich. Tak samo możliwem jest zwycięztwo Polaków w okręgu bydgoskim, gdzie Polak ostatnim razem otrzymał 5 374 głosy, a zwyciężył go konserwatysta 2000 głosów. Nawet w okręgu czarnkowsko-chodziezkim mogliby w danym razie, przy pomocy wolnomyślnych i katolików, zwyciężyć Polacy; w ostatecznym razie mogliby w tym okręgu Polacy głosować na katolika Niemca.

Jak rzeczą zupełnie zrozumiałą, daleko niepomyślniej przedstawia się dla nas sprawa wyborów w Prusach Zachodnich. Obecnie znajdują się w ręku polskiem jedynie: w obwodzie rejencyi gdańskiej okręgi wyborcze kartusko-wejherowski i starogardzko-kościerski, w obwodzie rejencyi kwidzyńskiej dwa, t. j. okręg toruńsko-chełmiński i tucholsko-chojnicki. W obwodzie rejencyi gdańskiej Polacy już nie mogą dla siebie zyskać żadnego okręgu, powinniby atoli wspólnie z postępowcami dopomódz stronnictwu centrum do odzyskania wiejskiego okręgu gdańskiego. W r. 1881 miało tam centrum głosów 6404, przeciwnicy zaledwie 3000. W r. 1884 doszło centrum przy ściślejszych wyborach zaledwie do 4261 głosów, przeciwnicy zwyciężyli 317 głosami większości. W obwodzie rejencyi kwidzyńskiej rzecz tak się przedstawia: I. Tutaj jeden okręg wyborczy (wałecki) znajdował się w r. 1874 w ręku centrum; obecnie przeważają tam konserwatyści, których kandydat miał w r. 1884 głosów 4789, podczas kiedy X. prałat Friske miał ich tylko 3819. Przy energicznej agitacyi i przy poparciu ze strony postępowców, powrót X. Friskego nie byłby trudny. Polacy powinni przedewszystkiem zdobyć w tym obwodzie 3 okręgi. Należałoby mianowicie odzyskać powiat brodnicko-grudziądzki, z którego w r. 1884 posłował ś. p. Ignacy Łyskowski, wtedy oddano na Polaka 7950 głosów, na przeciwnika 5387. Niepodobna przecież, ażeby przy jakiej takiej agitacyi nie można było powetować klęski, jaką ponieśliśmy pod koniec roku zeszłego przy wyborach uzupełniających. II. Tak samo odzyskać można okręg świecki, reprezentowany jeszcze przez Polaka w r. 1871; w r. 1884 pobito nas 300 głosami większości. Głosy polskie spadły r. 1884 w porównaniu z r. 1881 o całe 600 głosów. Zwycięstwo Polaków byłoby łatwem, gdyby nas centrum poparło tak, jak my je poprzeć winniśmy w wiejskim okręgu gdańskim i wałeckim. III. Okręg lubawsko suski, reprezentowany przez Polaka w r. 1881, straciliśmy w r. 1884 — i tu więc nasze zwycięztwo możliwe. Okręg sztumsko-kwidzyński zdobyli wolnokonserwatyści 800 głosami większości i to podobno dlatego, że katolickie duchowieństwo narodowości niemieckiej w tej okolicy przeciwne jest Polakowi. Czyżby ta niechęć wobec dzisiejszych stosunków ustać nie miała?

Przypominam, że obiedwie prowincye: poznańska i zachodnio-pruska liczą razem 28 okręgów wyborczych. Z tych okręgów posłuje obecnie 15 Polaków, reszta deputowanych przypada na rządowe stronnictwa konserwatywne i wolnokonserwatywne. Przypominam dalej, że w dzisiejszych stosunkach, w których tak Polakom, jak Niemcom katolikom i postępowcom chodzić powinno głównie o osłabienie frakcyj rządowych, najróżnorodniejsze kompromisy nie powinny być wykluczone, które w danym razie umożliwiłyby wysłanie do parlamentu nie już 15, lecz 20 do 25 posłów opozycyjnych. Naturalnie, najintenzywniejsza agitacya wyborcza, mianowicie w Prusach Zachodnich, byłaby w takim razie niezbędną, a o tej właśnie w tej prowincyi mało dotychczas słychać. Dzisiejsza *Germania* zamieszcza korespondencyę z okolicy Torunia, której autor skarży się na to, że tam Polacy i katolicy mało krzątają się około wyborów. U nas pod tym względem ruch dosyć ożywiony; pisma nasze polityczne codziennie przypominają wyborcom obowiązek skontrolowania list wyborczych, rozszerzają się odezwy, we wszystkich większych miastach zapowiedziano już zebrania przedwyborcze. Jutro odbędzie się u nas w Poznaniu zebranie w Bazarze, na którem deputowany Cegielski zdawać będzie sprawę ze swej czynności poselskiej; takie same zebrania odbędą się jutro w Kościanie, Krobi i Chełmży; d. 26go b. m. w Chodzieżu, nazajutrz w Ostrzeszowie itd. W składzie poselskim Koła polskiego mają zajść tym razem dość liczne zmiany. Z dotychczasowych posłów ustąpić zamierzają stanowczo pp. Michał Sczaniecki (poseł chełmińsko-toruński), Dr Julian Chełmicki (gnieźnieński), Dr Ludwik Mycielski (kościański), Kazimierz Chłapowski (krobski) i hr. Stefan Kwilecki (szamotulsko międzychodzki). Jako nowych kandydatów wymieniają pp. Józefa Żółtowskiego z Ujazdu i Dra Witolda Skarzyńskiego, dawniejszych posłów, dalej ks. Zdzisława Czartoryskiego, Dra Plucińskiego adwokata w Lesznie i hr. Hektora Kwileckiego.

Gaz. Kolońska zamieściła w tych dniach komunikat o przeznaczeniu 2 milionów marek, uchwalonych na cele szkolne w W. Ks. Poznańskiem. Z komunikatu tego dowiadujemy się, że ta subwencya ma być poświęcona wyłącznie na zakładanie szkół ludowych, choćby dla najmniejszych gmin niemieckiej narodowości w okolicach, w których ludność jest mięszaną pod względem narodowym i religijnym. *Köln. Ztg* uważa tę subwencyę za bardzo słuszną, ale niewystarczającą, ponieważ wedle niej ciężary szkolne po wsiach wynoszą już i tak częstokroć 300 procent podatków państwowych, a niekiedy i więcej. Dlatego domaga się nadreński organ większych jeszcze funduszów od rządu za przyzwoleniem krajowej reprezentacyi na subwencyonowanie niemieckich szkół w Poznańskiem. Autorem komunikatu tego jest znany korespondent z Poznania, o którym już kilkakrotnie wspominałem w moich listach. Popisał on we wspomnianym komunikacie o tutejszych stosunkach szkolnych takie dziwolągi, że nawet *Posener Ztg* występuje ostro przeciwko niemu, zarzucając mu, że niejednokrotnie już puścił w świat wiele bajek i przewrotnych wiadomości o sprawach Księstwa.

Pokazuje się teraz, że i fundusz, przeznaczony na zakładanie szkół uzupełniających, jest niedostatecznym. W etacie na rok 1887/88 domaga się minister handlu i przemysłu dalszych 150,000 marek na zakładanie i popieranie tych szkół w dzielnicach polskich. Przekonano się bowiem, że liczba uczniów, mających się kształcić w tych szkołach, jest daleko większą, aniżeli się dawniej zdawało, i że nietylko w tych miastach, które mają przeszło 2000 mieszkańców, ale nadto jeszcze w przeszło 40 miasteczkach o 1000 do 2000 mieszkańcach szkoły takie założyć należy. Z tych powodów domaga się minister handlu wspomnianej sumy w nowym etacie. Czy może rząd nie wystąpi niebawem z żądaniem nowego stu-milionowego funduszu?

Paryż 21 stycznia.

(S. K.) Podług nadeszłych tu z Konstantynopola wiadomości, spiesznym krokiem zbliża się do rozwiązania przesilenie bułgarskie, a to w ten sposób, iż Anglia pcha wszelkiemi siłami wojskowe sfery bułgarskie do przywłaszczenia sobie władzy; wiadomo zaś, że właśnie te sfery najsilniej przeciwne są wszelkiemu z Rosyą kompromisowi, a to z powodów osobistych, oraz z obawy utracenia stanowisk w razie powrotu oficerów rosyjskich. Anglia zaś żywi jeszcze wciąż nadzieję, że gdyby Rosya zmuszoną została wkroczyć wojskowo do Bułgaryi, posłużyłoby to za rodzaj dywersyi co się tyczy Afganistanu i Indyj, a zarazem przywróciłoby W. Brytanii zupełną wolność działania w Egipcie. Jednocześnie donoszą, że żywioł cywilny w Bułgaryi najzupełniej upadł na duchu, gdyż widzi, że nie może doprowadzić rzeczy do zadawalającego rozwiązania, które pozwoliłoby mu cofnąć się zaszczytnie; z drugiej strony nie chce on już dłużej służyć za narzędzie sfer wojskowych. Jeden z rejentów p. Ziwkow, ten, który zastąpił Karawełowa, usunął się do Tirnowy, pod pozorem interesów prywatnych; ale nie taił się z tem, że dłużej nie chce być sekretarzem majora Popowa. Tymczasem oficerowie bułgarscy skompromitowani, a którzy obecnie przebywają w Rumunii, przygotowują nowy zamach przeciw rejencyi w porozumieniu z załogami Ruszczuku i Szumli.

Wiadomości te zbiegły się z doniesieniami, iż gabinet wiedeński nabrał najzupełniejszego przeświadczenia, że niebezpieczną byłoby grą stanąć nieprzyjaźnie w Bułgaryi wobec Rosyi, nie mogąc liczyć nawet na moralne w tej sprawie poparcie Niemiec. To też na Wschodzie staje się to z każdym dniem widoczniejszem. Między innymi odwołanym ma być z Filipopolu konsul austro-węgierski, który tam był wiernym sprzymierzeńcem konsula angielskiego, kapitana Jonas. Wogóle stwierdzić można, że w tej chwili sfery rosyjskie są o wiele więcej rozgoryczone i zawzięte przeciw Anglii, niż przeciw Austryi. Z jednej strony marzeniem ich jest zadanie w Indyach ciosu stanowczego Anglii, bo nietylko rząd oczekuje ztąd wielkich korzyści politycznych, ale i społeczeństwo rosyjskie wielkich zysków materyalnych; z drugiej strony dążeniem Rosyi jest opanowanie, względnie zapewnienie wolnego przejazdu przez cieśniny Bosforu, a do tego posłużyć ma obecny ścisły z Sułtanem i Portą stosunek. Czuje zaś dobrze Rosya, że tu główną przeszkodę będzie usiłowała stawić Anglia.

Polityka jednak rosyjska jest w swoich środkach wszechstronną i oto otrzymano tu bardzo ważne, zajmujące i nauczające z Czarnogóry wiadomości. Istnieje niewątpliwie oddawna plan utworzenia królestwa serbskiego, złożonego z dzisiejszej Serbii, ze starej Serbii, z Bośnii Hercegowiny, oraz z Czarnogóry, pod berłem księcia Mikołaja Czarnogórskiego. Plan ten widocznie przyjśćby mógł do skutku tylko po pogromie Austryi. Faktem zaś jest, że Rosya zobowiązała się dostarczyć Czarnogórze, na przypadek wojny, środków do prowadzenia walki, środków pieniężnych, oraz instruktorów wojskowych. Już kilka milionów rubli oddanych zostało do rozporządzenia ks. Mikołajowi i dziś ma on około 60 armat stalowych, oraz tyle odtylcowych karabinów, ile potrzeba, aby uzbroić wszystkich Czarnogórców, zdolnych do służby wojskowej, to jest około 50,000 ludzi; prócz tego jest zapas karabinów przeznaczony do uzbrojenia powstańców bośniackich i hercegowińskich. Ministeryum wojny rosyjskie wysłało w lipcu trzydziestu pięciu instruktorów, wziętych z armii rosyjskiej, po największej części podoficerów, a z nimi dwóch oficerów. Wtedy to już bowiem powstało było mniemanie, że starcie między Rosyą a Austryą jest bliskiem i wtedy też Czarnogóra poczęła się po cichu zbroić. Porta została o tem zawiadomioną przez swojego rezydenta w Cetynii Dżemal baszę, i poleciła mu zażądać od książęcego rządu wyjaśnień. Odpowiedź brzmiała, iż rząd nie ma na oku żadnego wytkniętego celu, lecz że Czarnogóra zmuszoną jest iść za przykładem danym przez wszystkie inne państewka półwyspu. Jednocześnie ambasador rosyjski zapewnił Portę, że uzbrojenia czarnogórskie w żadnym razie nie mają na celu Turcyi i istotnie jest rzeczą niezawodną, iż stosunki między Czarnogórą i Turcyą są jaknajlepsze. Uzbrojenia zatem czarnogórskie są równoległe z rosyjskiemi niektóremi przygotowaniami. Dowiaduję się, że jednocześnie ze strony rosyjskiej obudzono w tych czasach nadzieję włoskich irredentystów, którzy ponownie zażądali zasiłków pieniężnych, aby na dany wypadek przygotować coś w Trentino. Jest rzeczą niezawodną, że ile razy powstawały od 1875 r. trudności na Wschodzie dla Austryi, *Irredenta* zwracała się do Rosyi, ofiarując jej swoje usługi w zamian za zasiłki pieniężne. W r. 1879 niejaki p. Imbriani, który wówczas był sekretarzem komitetu *Irredenty*, przedsięwziął podobne kroki. Szło wtedy o wywołanie w Albanii ruchu nieprzyjaznego Austryi.

Oczywiście, że pokojowa postawa, jaką zdaje się chcieć przybrać Austrya w sprawie bułgarskiej, zażegnać może i unicestwić wszystkie te wrogie przygotowania i usunąć obawę konfliktu na wiosnę. Sądząc jednak po pewnych wskazówkach, nie można już powiedzieć, żeby horyzont całkiem i stale się wypogodził. Do miesiąca lub dwóch, zwrot pokojowy powinienby być stanowczym. Tymczasem tutaj dochodzą doniesienia o przygotowaniach wojskowych we Włoszech. Chwilowo jednak przeminęło wrażenie wywołane ostatniemi w Berlinie zajściami i manifestacyami. Obiega wieść, za którą oczywiście nie ręczę, że ks. Bismark po odniesieniu zwycięstwa w sprawie septenatu, które zdaje się być prawdopodobnem, nosi się z myślą postawienia Francyi żądania wzajemnego rozbrojenia, a oczywiście, że od sposobu postawienia go zależałaby wtedy kwestya wojny lub pokoju. Opowiadają tutaj, że cesarz Wilhelm stanowczo pragnie utrzymania pokoju, lecz oświadczył, iż na wypadek wojny obejmie główne dowództwo, co w niemały miało wprowadzić kłopot główny sztab.

W dyplomacyi austryackiej zajść mają niebawem niektóre zmiany. Hr. Gołuchowski ma być mianowany ministrem pełnomocnym w Bukareszcie, hr. Chotek ma pójść do Drezna, a hr. Khewenhüller na jego miejsce do Brukselli; i inne jeszcze zmiany są zamierzone, ale nie dotyczą one ambasad.

Francillon Dumasa nie przestaje być wypadkiem dnia i przedmiotem wszystkich rozmów. Powodzenie z każdym dniem rośnie, i — rzecz niepamiętna — już na cały miesiąc wszystkie miejsca w Teatrze Francuskim są zamówione. Paryż stworzył natychmiast wyrażenie *francilloner*, dla oznaczenia sposobu zemsty kobiecej, wskazanej czy też zaleconej w nowej komedyi Dumasa, który niezmiernie jest uradowany ze swojego sukcesu. Ma on otrzymać w tych dniach komandoryę legii honorowej za *Francillon*. Rzecz jest tak pełna dowcipu, życia i niespodzianek, przytem jest tak znakomicie graną, że za pierwszym razem olśniewa; jednak przypatrzywszy się jej po raz drugi, niepodobna nie poczynić pewnych zastrzeżeń, a to dlatego, że bądź cobądź i tutaj pokutują pewne paradoksalne wyobrażenia, które od niepamiętnych czasów nawiedzają umysł Dumasa; są przytem pewne śmiałe zuchwalstwa w wyrażeniach, które idą o lepsze z pełnemi wdzięku nieprawdopodobieństwami. *Francillon* jest jednak nowym dowodem, że talent pisarski i dowcip zwyciężają zawsze na scenie, że to flaga, która pokrywa wszelki towar. Przytem sztuka jest doskonale zbudowana, zajęcie rośnie do najostatniejszej chwili, a tym razem Dumas rozwinął swoje teorye nie w długich rozumowaniach lub monologach, ale bardzo dzielnie, jasno i świetnie w czynach i w działaniu.

Zaprotestować muszę przeciw nawałnicy błędów zecerskich, które wkradły się w sposób prawdziwie komiczny, we wszystkie niemal wyrazy francuskie w moich listach, a już bardzo gwałtownie przeciw uporczywemu i z pewną metodą drukowaniu „Théatre Française“. Przekonawszy się, że czcionki *Czasu* chcą koniecznie nadać po francusku teatrowi rodzaj żeński, używać będę nadal wyrazów polskich, w nadziei, że przynajmniej w rodzimym języku teatr zachowa swoją płeć i swój gramatykalny rodzaj.

P. Namiestnik zamianował koncepistę Namiestnictwa Władysława Niwickiego w Bochni prowizorycznym komisarzem powiatowym.

P. Namiestnik przeniósł prowizorycznych komisarzy powiatowych: Tadeusza Bobrzyńskiego z Sanoka do Jasła i Władysława Niwickiego z Bochni do Tarnowa, a praktykanta konceptowego Namiestnictwa Jana Turka z Sambora do Sanoka, przydzielając ich do służby przy odnośnych Starostwach.

Mianowania w c. k. armii.

Lekarz pułkowy II klasy Dr Aleksander Cyppl, z pułku piesz. Nr 24, mianowany lekarzem kompanii pieszej gwardyi przybocznej.

Wojskowy elew lekarski I klasy w rezerwie Dr Antoni Ślósarczyk, ze szpitala garnizonowego Nr 15 w Krakowie, mianowany starszym lekarzem rezerwowym, a takiż elew Dr Henryk Fraenkel lekarzem asystentem rezerwowym w pułku pieszym Nr 90.

Następujący oficerowie armii liniowej przeniesieni do galicyjskich batalionów pieszych czynnej obrony krajowej: porucznicy Henryk Dąbrowski i Władysław Fogelmann, i z nieczynnego stanu obrony krajowej: kapitan I klasy Emil Wojakowski.

Dalej mianowani podporucznikami w nieczynnym stanie galic. batalionów pieszych obrony krajowej: kadeci, zastępcy oficerscy, Zygmunt Guzek i Tadeusz Dołęga Mostowski: oraz frekwentanci szkoły aspirantów oficerskich obrony krajowej lub ochotnicy jednoroczni, którzy przepisany egzamin oficerski z dobrym złożyli rezultatem: Ryszard Kutzer, Franciszek Ferber, Maksymilian Robitschek, Karol Noë, Wacław Wokral, Ernest Korab, Stanisław Siciński, Jan Rosicki, Konstanty Tavangul i Sylweryusz Strzelbicki.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 25 stycznia.

— **Komisya** *ad hoc* zaproszona przez Magistrat w sprawie zaprowadzenia w mieście Krakowie jarmarków na konie, odbyła wczoraj posiedzenie. Obecni: Dr Szlachtowski, prezydent; Dr Schmidt, wiceprezydent; członkowie komisyi placów targowych: radcy miejscy Feintuch i Dr Rosenblatt; radca Magistratu Szymkiewicz; dyrektor budownictwa m. Niedziałkowski; naczelnik Wydziału I. p. Umiński; weterynarz miejski Dr Walentowicz; komisarz targowy Wiśniowski; jako delegat sekcyi ekonomicznej, radca miejski Kwiatkowski Jan; delegaci Tow. roln. krak. pp: Homolacs i Lippoman; zaproszeni znawcy pp.: Dzwonkowski z Gromnika, Jastrzębski z Dębna; Męcki z Krakowa. Komisya wzięła pod rozwagę rodzaj i termin (czas) jarmarków; b) przypuszczalną liczbę koni szlachetnych, jakieby na jarmark sprowadzano, jako podstawę do wyboru placu i urządzenia stajen; c) oznaczenie placu. Komisya uchwaliła: aby jarmarki były ogólne, t. j. na konie szlachetne i nieszlachetne, tudzież konie chłopskie; aby się odbywały dwa razy do roku, t. j. na wiosnę i w jesieni w terminach w koncesyi oznaczonych, czyli 10 marca i 23 września i trwały po pięć dni. Pierwszy jarmark odbędzie się na wiosnę 1887 r. Trzeci dzień jarmarku radzi użyć komisya na jarmark na konie chłopskie. Jako przypuszczalną liczbę koni szlachetnych na pierwszy jarmark przyjmuje komisya 600 i uznaje ujeżdżalnię pod Kapucynami, budynek i plac, tudzież plac na Groblach za odpowiednie i dogodne place jarmarczne. W ujeżdżalni będzie urządzony targ na konie rasowe, na Groblach zaś na wszystkie inne konie.

— **Za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego**, szewca, pułkownika 20 pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, zmarłego w Warszawie, odprawi się w sobotę d. 29 b. m. o godz. $10^1/_4$ rano staraniem cechu szewców krakowskich nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, jako w 69 rocznicę jego śmierci.

— **Z Uniwersytetu.** P. Bronisław Jacek Csilik, rodem z Tarnopola, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Dra wszech nauk lekarskich.

— **Slizgawka.** We środę dnia 26 b. m. na stawach, obok ogrodu Botanicznego, od 2—5 popołudniu przygrywać będzie muzyka. Przez czas odwilży powierzchnia lodu zyskała wiele na gładkości.

— **Lista gospodyń** „balu wspólnego“ słuchaczy Uniw. Jagiell., mającego się odbyć 15 lutego b. r. w sali hotelu Saskiego: panie Albertowa Adamkiewiczowa, Leonowa Blumenstokowa, Michałowa Chylińska, Wilhelmowa Creizenachowa, Henrykowa Feintuchowa, Walerowa Gadomska, hrabina Geldern-Egmond, Natalia Głębocka, Janowa Götzowa, Fortunatowa Gralewska, Janowa Hajdukiewiczowa, Maksymilianowa Iskrzycka, Józefowa Jawornicka, Mieczysławowa Kasparkowa, Aleksandrowa Kawecka, Czesławowa Kieszkowska, Maksymilianowa Kohnowa, Edmundowa Krzymuska, księżna Cecylia Lubomirska, Bolesławowa Lutostańska, Lucyanowa Malinowska, Antoniowa Marsowa, Oktawia Mazaraki, Albertowa Mendelsburgowa, hrabina Romanowa Michałowska, Janowa Mikuliczowa, hrabina Sabina Morstinowa, Antoniowa Nalepowa, Alfredowa Obalińska, Stanisławowa Pareńska, Tomaszowa Prylińska, Józefowa Retingerowa, Józefowa Rosenblatowa, księżniczka Helena Sanguszkowna, Seifertowa, Helena Szajnochowa, Feliksowa Szlachtowska, hrabina Stanisławowa Tarnowska, Ludwikowa Teichmannowa, księżna Ludwikowa Windischgrätz, hrabina Antoniowa Wodzicka, Zofia Wołodkowiczowa, hrabina Henryka Załuska, Aleksandrowa Zborowska.

Idąc za przykładem Komitetu balu techników lwowskich, postanowiono w tym roku urządzić karneciki skromne, lecz za to opatrzone kuponem na 1 złr., który komitet wypłaci na cel, jaki każda z Szanownych Pań łaskawie wskazać zechce, wyłączając naturalnie cele, dla których bal akademicki się odbędzie. Aby zaś ułatwić zebranie odciętych kuponów, komitet postanowił prosić o składanie tychże w umyślnie urządzonym kiosku w sali balowej.

Myśl ta znalazła w kołach tutejszych gorące uznanie, to też komitet cieszy się, że wobec celów, które się w ostatnich czasach ze względów humanitarnych lub narodowych wyłoniły, przyczyni się choć w bardzo małej cząstce do ich urzeczywistnienia.

— **Dyrekcya Towarzystwa Sztuk pięknych** odbyła w niedzielę posiedzenie, na którem oprócz oznaczenia terminu losowania akcyj, zadecydowała myśl, mogącą dla przyszłości Towarzystwa być wielce użyteczną. Ma być zaprojektowanem urządzanie kolejno czasowych wystaw sztuk pięknych w miastach prowincyi, jak Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Kołomyja, Stanisławów, Czerniowce, na czas kilkomiesięczny. Uskuteczniane mi zaś będą, o ile miasta te, a mianowicie miast tych reprezentacye zechcą tej pięknej myśli iść w pomoc obmyśleniem lokalu i usługi.

Przeprowadzenie tej myśli poruczono osobnej wyznaczonej komisyi.

Na temże posiedzeniu uchwalono jednomyślnie przesłać do p. Ad. Wiślickiego, redaktora *Przeglądu tygodniowego* w Warszawie, zaprzeczenie podaniu w „Echach krakowskich,“ Nr 1 tego pisma, co do mniemanego posiedzenia dyrekcyi Towarzystwa w d. 8 grudnia r. z., gdyż całe to podanie jest wymysłem złośliwym, a to tem bardziej, że tak dnia 8 grudnia, jako i przez cały grudzień nie było żadnego posiedzenia.

— **Ogrodnicy krakowscy** zrozumieli dokładnie hasło popierania przemysłu krajowego, związali się w stowarzyszenie i siłami własnemi dążą do zaspokojenia potrzeb kraju pod każdym względem. Pierwszy wzgląd muszą oni naturalnie mieć na to, by wychować dzielnych ogrodników Polaków. Onegdaj też, jak już donieśliśmy, odbył się egzamin uczniów ogrodniczych wobec starszyzny stowarzyszenia, wiceprezydenta Dra Schmidta, komisarza stowarzyszenia ogrodników z ramienia władzy przemysłowej, p. Poledniaka, i znanego na polu ogrodnictwa p. dyrektora Brzezińskiego. Starszy stowarzyszenia p. Morgenstern zagaił egzamin, a następnie pierwszy zadawał pytania, dalej podstarszy p. Tengler, p. Siedlecki, p. Freege. Pytania dotyczyły wszelkich gałęzi tak obszernego zawodu, jak ogrodnictwo. Po egzaminie uznano za zdolnych: 1) Nowakowskiego Józefa (praktykanta z ogrodu w Porembie); 2) Czecha Franciszka (ucznia ogrodu Botanicznego, dawniej szkoły ogrodniczej w Tarnowie); 3) Rutkowskiego Władysława (ucznia ogrodu Botanicznego); 4) Chodorowskiego Józefa (ucznia p. Tenglera, dawniej ucznia w ogrodzie w Chorkówce u p. Łukasiewiczowej); 5) Pachowicza Michała (z zakładu Józefitów, ucznia dawniej w Brniu u. p. Konopki). Jednego ze zdających egzamin reprobowano na 3 miesiące. Do wyzwolonych odezwał się p. Morgenstern, wskazując drogi na przyszłość, moralność i pracę — do końca życia bowiem ogrodnik twierdzić nie może, iż posiadł całą świadomość swego zawodu. Przemawiał też p. Tengler, wicep. Dr Schmidt, i p. Brzeziński, podnosząc usiłowania zarządu stowarzyszenia około tak ważnej gałęzi przemysłu krajowego, do niedawna zupełnie zaniedbanej. Po przemowach odczytanem zostało sprawozdanie z czynności stowarzyszenia, w którem wskazano trafnie na konieczność założenia szkoły ogrodniczej, do czego brak obecnie funduszów. Przewodniczący gremium pomocników ogrodniczych p. Stafiej odczytał sprawozdanie z działalności gremium, które ma za zadanie dalsze kształcenie i pomoc w nieszczęściu. Szlachetne są te usiłowania pomocników ogrodniczych, drobnej ich garstki, i powinny być poparte. Pomocnicy schodzą się co tydzień i omawiają wspólnie różne przedmioty swego zawodu, co jest bardzo dobrym objawem. W sprawozdaniu bibliotekarz gremium pomocników, p. Kras, podał liczbę książek fachowych i zwrócił się z prośbą do publiczności o wzbogacenie biblioteki dziełami. Tą drogą prośbę tę komunikujemy publiczności, zalecając ją najgoręcej. Na zakończenie p. Morgenstern podniósł konieczność działania wspólnemi siłami i nieodłączania się od Towarzystwa, jak to czynią niektórzy tutejsi ogrodnicy, między którymi wymienił starszy ogrodnika miejskiego. Pod miłem wrażeniem rozeszli się zebrani, widząc objawy rzetelnej pracy na pożytek kraju.

— **Ulanów 21 stycznia.** Komitet lokalny ratunkowy dla pogorzelców Ulanowa otrzymał następujące datki: od p. K. K. z Krakowa po raz trzeci 10 złr., od X. J. Federowicza z Michałówki 4 złr., od X. Ziemiańskiego z Markowej 12 złr., od X. Hipolita OO. Bernardynów z Leżajska 7 złr., od X. M. Zagłoby Smoleńskiego z Domosławic 52 dziełek treści religijnej w wartości 17 złr., X. Chilla z Rymanowa 2 złr., od X. Józefa Güntera proboszcza z Rzeławic 14 złr. Ogłaszając powyższe sprawozdanie z ofiar dotychczas nadeszłych, polecamy dalszym łaskawym względom publiczności nieszczęśliwych pogorzelców, których jeszcze trapi straszna nędza.

— **Uczta na cześć byłego Marszałka.** Posłowie sejmowi dawali wczoraj obiad na cześć byłego Marszałka, Dra M. Zyblikiewicza. Przeszło stu posłów wzięło udział w uczcie, a w tej liczbie wszyscy obecni we Lwowie książęta Kościoła.

Pierwszy toast na cześć byłego Marszałka wzniósł teraźniejszy Marszałek, Jan hr. Tarnowski. Toast ten opiewał jak następuje:

„Zdarzają się niekiedy w świecie przykłady, że ludzie zajmujący wybitne w społeczeństwie stanowisko, ludzie, którzy temu społeczeństwu oddali ważne i znakomite usługi, składają piastowane godności, ustępują dobrowolnie ze stanowiska, jakie z chlubą dla siebie, a z pożytkiem dla kraju zajmowali i szukając wytchnienia w domowem zaciszu, unoszą z sobą wdzięczność i cześć współobywateli.

„Przykłady takie nie są częste, a kto je chce znaleść, szukać ich musi w tych epokach historyi i tylko w takich społeczeństwach, w których rozwinęło się silne życie narodowe, w których nie wygasło poczucie obowiązku dla sprawy publicznej, w których tradycyjnie przechowuje się zdolność i chęć poświęcenia.

„Nie myślę ja tutaj przytaczać przykładów, ani stawiać porównań (choćby dlatego, że ich już nieraz nadużyto), ale naturalną jest rzeczą, że kiedy mi przypadło w udziale zaszczytne, a mnie osobiście tak miłe zadanie, żeby w imieniu licznego grona posłów przy wspólnej uczcie powitać naszego dostojnego gościa, to pierwsza myśl nasunąć się musiała, że ten dzisiejszy gość, to do niedawna jeszcze nasz gospodarz, to Marszałek Sejmu i kraju, który w tym charakterze przyjmował wysokich i najwyższych gości, który jako gospodarz, w imieniu kraju przemawiał i działał.

„Nie będę także wyliczał wszystkich jego zasług, bo mimowolnie musiałbym przekroczyć ramy zwykłego w takich razach przemówienia; to jedno przekonanie tylko wypowiedzieć tutaj pragnę, że dzieła, które w ciągu sześcioletniego urzędowania jego ręką stworzone, lub za jego inicyatywą do życia powołane zostały, złożą się kiedyś na piękny i trwały pomnik, który w przyszłości świadczyć będzie o pracy Mikołaja Zyblikiewicza około dobra kraju i o wielkiej jego zasłudze.

„Ze szczerem i zupełnem uznaniem tych zasług w imieniu obecnego tu grona posłów i z ich upoważnienia spełniam kielich za zdrowie i pomyślność byłego marszałka — Mikołaj Zyblikiewicz niech żyje!“

Że z radością każdy z obecnych pospieszył uścisnąć dłoń byłego Marszałka i wychylił kielich na jego zdrowie i życie, tak pożyteczne dla kraju, dodawać — zdaje nam się — nie potrzeba.

Po chwili powstał Dr Zyblikiewicz i wzniósł toast na ten temat:

„Brutalną jest zasada „Siła przed prawem!“ niezawodnie brutalną; ale to jednak pewna panowie, że w dzisiejszych czasach i wśród dzisiejszych prądów, tyle tylko będziemy mieli praw, ile będziemy mieli siły. Owóż przed laty dwudziestu, kiedyśmy się po raz pierwszy zjechali na Sejm, zadaniem naszem było zdobyć prawa dla naszego narodu. I zdobyliśmy je. Potem obowiązkiem naszym było wytworzyć w społeczeństwie tę ekonomiczną siłę, którąby służyła do utrwalenia zdobytych praw. Właśnie kiedym ja został Marszałkiem, Sejm rozpoczął działalność w tym kierunku, zainicyował pracę nad podniesieniem ekonomicznego bytu kraju. Przez kilka lat mego urzędowania niewiele się zrobiło, ale nowy Marszałek zakreślił w swym programie dalszą w tym kierunku działalność, a co wytknął sobie jako cel, do tego niezawodnie zmierzać będzie i tego dopnie. „Wznoszę zatem toast na cześć naszego Marszałka, Jana hr. Tarnowskiego, niech żyje!“

I uściskali się obaj Marszałkowie, tak sympatyczni i tak kochani przez Sejm i przez kraj cały.

Po chwili powstał hr. Artur Potocki i wzniósłszy kielich przemówił w te słowa:

„Chociaż młody człowiek, jestem już jednak naocznym świadkiem historyi namiestników Polaków w Galicyi.

„Rozpoczął ją nieodżałowanej pamięci namiestnik hr. Agenor Gołuchowski.

„Z pomiędzy wielkich zasług, które dla kraju położył, z pomiędzy wielkich kierunków, które przemyślał i wdrożył, podnoszę jeden moment, jedną myśl, jedno przekonanie, do którego doszedł sam przez się, a także zrozumiawszy zasady i intencye Najmiłościwszego Monarchy, cesarza i króla naszego, a tem przekonaniem, tą zasadą jest, że wiernie służąc krajowi, dobrze się służy Monarsze; że dobrze służąc monarchii, wiernie się służy krajowi.

„Po namiestniku Gołuchowskim nastąpił namiestnik hr. Alfred Potocki.

„Mnie bratankowi, ani podnoszenie jego zasług, ani ocena działania, najmniej przystoją. To jedno stwierdzam, że tak, jak jego poprzednik uznał, tak on uznaje, że aby być dobrym namiestnikiem Galicyi, trzeba być dobrym Polakiem.

„Wasza Ekscellencya objąłeś temu lat parę, ster rządu w kraju. Przychodząc do władzy, przyniosłeś i dobrą wolę i piękną tradycyę ojca swego, którego pamięć z wdzięcznością kraj przechowuje.

„W przekonaniu, że Wasza Ekscellencya chcesz i zechcesz zawsze łączyć w jednem wielkiem zadaniu służbę wierną Monarsze i państwu ze szczerą pracą dla dobra kraju, wznoszę kielich na cześć JE. p. Namiestnika Zaleskiego. Niech żyje!“

Posłowie wychylili z zapałem kielichy na cześć p. Namiestnika, on zaś zabrał głos i wzniósł toast na cześć posłów sejmowych, jako przedstawiciel potrzeb, interesów i aspiracyj kraju.

Poczem powstał Stanisław hr. Tarnowski i przedziwnie piękny formą, a pełny głębokiej politycznej myśli wniósł toast na cześć arcybiskupów i biskupów wszystkich trzech obrządków. Brzmiał on tak:

„Z przekonania, z uszanowania i z tradycyi należy dopełnić te zdrowia jeszcze jednem. Życzyliśmy powodzenia władzom krajowym i rządowym. Jest jedna powszechniejsza od nich, jedyna na świecie, pozbawiona wszelkich środków wykonywania, a słuchana jak żadna władza, władza duchowna, która w zamęcie naszych praw i bezprawi trzyma nad nami wysoko to prawo Boże, do którego wszystkie inne winny się stósować — nie krępuje umysłów, jak myśli niewiadomość, a głosi zła wiara, tylko sumień strzeże, żeby z prostej drogi nie zbaczały, a wolę podpiera, żeby nie słabła i nie upadała nisko.

„Jest to zaszczytem dla nas, ale zarazem i miarą zdrowia społeczeństwa, że w Sejmie, jak w tem towarzyskiem zebraniu mamy między sobą biskupów. Przenosi to nas w dawne czasy, kiedy arcybiskup lwowski zajmował trzecie z rzędu krzesło w duchownym senacie, a przemyski biskup nie jeden raz ze swojej stolicy przenosił się na podkanclerstwo, a zarazem co do przyszłości nasuwa jedną uwagę i nadzieję.

„W całym katolickim świecie to miasto jest podobno jedynem, w którem jest trzech arcybiskupów i schodzą się trzy dyecezye, jednej wiary, a różnych obrządków. Bodajby to było znakiem, że to miasto, ten kraj i ten naród wybrał Bóg na spełnienie wielkich zadań i przeznaczeń; że ztąd ma wyjść nauka i przykład, jak w rozmaitości form ma i może zachować się *in necessariis unitas* i *charitas in omnibus*. Z tą nadzieją, z wdzięcznością za to, co w tym kierunku już się robić zaczęło i zrobiło, na cześć i zdrowie księży Arcybiskupów i Biskupów!“

Po wychyleniu z ogromnym zapałem tego kielicha, przyczem wszyscy posłowie spieszyli złożyć swój respekt trzem obecnym na uczcie arcybiskupom i dwom biskupom, a gratulacye natchnionemu mówcy, zabrał głos p. Józef hr. Męciński i wzniósł następujący toast:

„Kiedy przed 26 laty kraj nasz powołany został do życia konstytucyjnego, w trudnych znajdował się on warunkach. Nie wiedział, jak zużytkować potrafi nadane mu swobody i prawa. Obowiał się, czy na razie znajdą się ludzie, którzy w naszem wyjątkowem położeniu politycznem potrafią sterować nawą interesów krajowych, bo przerwała się była nić życia publicznego, przez lat kilkadziesiąt zatrzeć się tutaj musiała tradycya ze starych lepszych czasów, kiedyśmy jeszcze mieli własny byt polityczny.

„Lecz dzięki Bogu znaleźli się ludzie, co stając w szeregach, zawsze gotowych i chętnych służyć krajowi (a takich szeregów u nas nigdy nie brakło), potrafili sprostać trudnemu zadaniu, a poświęcając się służbie publicznej z całem zaparciem się siebie, z czystą miłością kraju, wnet z szeregu pracowników z uznaniem ogólnem i zasługami wysunięci zostali przed szeregi, a przodując długie lata w narodowej pracy, zasłużyli sobie na wdzięczność, cześć i szacunek ogólny, a na kartach przyszłych dziejów odrodzenia tego biednego kraju wybitnemi głoskami zapisali swoje zacne imiona.

„Bez wątpienia panowie wszyscy już wiecie, o kim chcę mówić, kogo mam na myśli, na czyją cześć toast wznieść zamierzam, a poważna postać dostojnego prezesa delegacyi, posła Grocholskiego, wszystkim wam niewątpliwe staje przed oczyma (Brawa liczne).

„Waszym oklaskiem stwierdzacie wymownie, że wznosząc ten toast, trafiam w myśl waszą — ale i zaznaczacie zarazem, że w tem gronie, w gronie poselskiem, szczegółowe wyliczanie zasług i pracy posła Grocholskiego byłoby zbyteczne, bo jako posłowie wszyscy je znamy, a każdy z nas — odkąd zasiada w Sejmie lub w Radzie państwa — był tylokrotnie naocznym ich świadkiem.

„Więc niech mi tylko wolno będzie zaznaczyć i skonstatować naszą wdzięczność dostojnemu przywódzcy delegacyi, że właśnie jako wódz tej walczącej za sprawy kraju drużyny — wysoko zawsze niósł sztandar narodowy — rozumnie bronił godności i honoru polskiego imienia, a walcząc tylokrotnie z trudnościami, które teraźniejszość nastręczała, zawsze rozumem i sercem zwracał się w przeszłość, myślą sięgał do przyszłości i nigdy o niej nie zwątpił! (Brawa i oklaski). Sterując, umiał utrzymać na zewnątrz jedność naszą, i dzięki jego powadze a wbrew życzeniom naszych nieprzyjaciół, nie mamy w Wiedniu reprezentantów pojedynczych okręgów wyborczych, ale reprezentacyę kraju. (Brawa). Tak było dotąd — da Bóg i na przyszłość tak będzie.

„Niejeden z nas różnić się może z dostojnym przywódzcą delegacyi w zapatrywaniach na tę lub ową pojedynczą sprawę, lub nie godzić się na taktykę w danej chwili przyjętą! Ale czyż jest możliwe, abyśmy wszyscy zawsze i we wszystkiem jednego byli zdania i jednakowo sobie wyobrażali — każdą akcyę — każde działanie?

„Sprawy i rzeczy, przekonania i sympatye, w których wszyscy jak jeden mąż myślimy i czujemy jednakowo, bardzo są wyjątkowe, a do tych należy bezwątpienia i to, że wszyscy pospołu bez różnicy stronnictw i zapatrywań, jednakim szacunkiem, uznaniem, czcią i poważaniem przejęci jesteśmy dla czcigodnego posła Grocholskiego. A będąc tego pewny, wnoszę toast na cześć Grocholskiego, kończąc, niech żyje czcigodny prezes naszej delegacyi! Niech żyje poseł Grocholski!“

Z nieopisanym zapałem przyjęło całe zgromadzenie ten toast i nie było końca oklaskom i brawom, wyrażającym podziękowanie mówcy, że tak pięknie podniósł zasługi przywódzcy naszego w Wiedniu.

Tu powstał p. Romanowicz i wzniósł toast na cześć weteranów walki narodowej, pijąc w ręce dwóch obecnych reprezentantów tej bohaterskiej epoki, czcigodnego Prezesa Akademii polskiej, p. Józefa Majera i pana posła Janki. „Niech żyją nam jak najdłuższe lata!“ zawołano dokoła, poczem p. Majer, dziękując za życzenia, wychylił toast „Kochajmy się!“ Nawiązując do tytułu tego toastu, zabrał głos X. biskup Pełesz i w ślicznej przemowie w języku rumuńskim podziękował za toast i myśli zawarte w przemówieniu hr. Tarnowskiego, a podnosząc potrzebę „Kochania się“ obu bratnich ludów, wychylił kielich na cześć zgody.

Serdeczny ton, jaki panował na tej uczcie, zachowają długo w pamięci naszych posłów. Skończyła się uczta o godzinie wpół do siódmej, poczem wszyscy posłowie pospieszyli na posiedzenie Koła poselskiego, które trwało do godz. 11 wieczór. (*Przegląd*)

— **Dr Karol Maly,** adwokat krajowy we Lwowie, adwokat kolei Czerniowieckiej, b. syndyk teatru i związku spółek zarobkowych, syndyk przedsiębiorstwa tramwajowego, zmarł po krótkiej słabości. Pogrzeb odbył się wczoraj.

— **Rzadka tolerancya.** Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi o interesującym wypadku: W stolicy Bukowiny zmarł niedawno w 24-tym roku życia Bernard Brecher, nauczyciel, cieszący się powszechnym szacunkiem, syn jednego z fanatycznych izraelitów. Zmarły Bernard wspólnie z narzeczoną swoją, izraelitką, postanowił przyjąć chrześciańskie wyznanie. Nie chcąc wszakże sprawić tem przykrości sędziwemu swemu ojcu, wyjechał do Wiednia i tam pokryjomu przyjął chrzest, po powrocie zaś uchodził dalej za żyda. Podczas śmiertelnej choroby syna, ojciec przeglądając papiery, przekonał się, iż syn jego nie jest już żydem. Znajomi husyci radzili mu podobno, aby, korzystając z ciężkiej choroby syna, użył przepisanych ceremonij i starł (?) zeń znamię chrztu, ale, rzecz dziwna, starzec odrzucił wszelkie rady i pozostawił chorego w spokoju. Miłość ojcowska zwyciężyła religijne uprzedzenie, gdyż zmarłego kazał pochować po chrześciańsku, z asystencyą licznego duchowieństwa. Nie przeczuwał starzec, iż będzie kiedyś na chrześciańskim pogrzebie własnego syna. Pogrzebowi towarzyszyły tłumy publiczności i żydów husytów, narzekających na taką tolerancyę ojca. Narzeczona zmarłego nie zmieniła jeszcze dotąd wyznania.

— **Aleksander Nałęcz Morawski,** obywatel z Królestwa Polskiego, b. dyrektor banku w Poznaniu, a ostatniemi czasy urzędnik Banku krajowego, umarł w 46 roku życia we Lwowie.

— **Lesseps i Siostry miłosierdzia.** Znany przedsiębiorca kanału sueskiego, Ferdynand Lesseps, mąż 81-letni, miał na wielkiem geograficznem zebraniu w Lyonie odczyt o dwóch olbrzymich przedsiębiorstwach, o Suezie i Panamie, które jego nazwisko noszą. Sławnego mówcę obsypano oklaskami, gdy mówił o domach chorych, które ustanowił i pieczy Siόstr miłosierdzia powierzył; pomiędzy innemi powiedział p. Lesseps: „Gdy się dowiedziałem, że wypędzają Siostry z ziemi francuskiej, poprosiłem je, żeby do Panamy przybyły. Jest ich obecnie tam sześćdziesiąt, a od ich przybycia tam ustała niezwykle śmiertelność. Nie jestem zwolennikiem żadnego szczególnego systemu rządowego, ale z pewnością nie jestem przyjacielem tych „liberałów“, którzy religii wojnę wypowiedzieli.“

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Stanisława Piechowicza, który będąc pijanym, tak silnie dzwonił do bramy jednego z domów na Kazimierzu, że dzwonek urwał; Maryę Sochową z Kaszowa, za podejrzane posiadanie brzemienia pierza, ważącego kilka funtów, które sprzedać chciała; Jakóba Stachowicza za kradzież drzewa z wozu na Kazimierzu; Błażeja Kmiecika z Woli Justowskiej, za sprzedaż garczka, jakoby z masłem, który był wypełniony ziemią, przykrytą z wierzchu warstwą masła; Karola Madejskiego, poszukiwanego sądownie za kradzież; Michała Kopeczka właściwie Śliwińskiego, za gwałt publiczny; Zofię Łabucką za kradzież bielizny; Walentego Zaharę z Bochni, mieniącego się blacharzem z Krzeszowic, za natrętne żebranie po domach i odgrażanie.

W nocy z d. 21 na 22 b. m. skutkiem zaczadzenia zmarła w Podgórzu pod L. 28 19-letnia służąca, Józefa Braunfeld, urodzona w Krakowie.

W Ekspozyturze policyjnej w Podgórzu znajdują się drzwiczki żelazne do pieca kaflowego, odebrane od znanego złodzieja Józefa Pachołka.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 27go: (Wznowione): *Daniszewy*, komedya w 4 aktach, Piotra Newskiego i A. Dumasa, z p. Hoffmannową, Kałużyńską; pp. Sobiesławem i Lubiczem w głównych rolach.

W sobotę 29go: Po raz pierwszy: *Bez pieniędzy*, dramat w 4 aktach, Stanisława hr. Rzewuskiego, z pp. Wolską, Sułkowską, Kałużyńską, Barszczewską; pp. Sobiesławem, Lubiczem, Rygerem i Siemaszką w głównych rolach.

W niedzielę 30go: Przedstawienie popołudniowe. Początek o godzinie wpół do 4ej: *Dwie Sieroty*, dramat w 5 aktach pp. D'Ennery i Carmon. Wieczorem o godzinie 7ej (wznowione): *Noc Świętojańska*, obraz ludowy w 4 aktach, ze śpiewami i tańcami, Adama Staszczyka, muzyka Kazimierza Hoffmana — O godzinie 10ej siódma reduta, w czasie której popisywać się będzie linoskok z cyrku Renza, p. Abracadabra.

W nauce: *Jakobici*, Coppego, na benefis p. Wolskiej; *Pan minister*, Claretiego, na benefis p. Sułkowskiej; *Nie wypada*, pp. Kotarbińskiego i Wołowskiego, na benefis p. Siemaszki; *Francillon*, Dumasa, na benefis p. Hoffmannowej; *Hrabina Sara*, Ohneta; *Krawiec damski*, Meilhaca, i *Pięć palcy p. Birouk*, Decourcella.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 24go stycznia pogoda; term. od +0·4 spadł wieczorem na —7·0 C. Barometr ciągle wysoko; o g. 7ej rano d. 25go stan jego był 755·6 millim., term. —10·0 C. — Wiatr północny.

— We środę d. 26go stycznia: śś. Polikarpa b. i Pauli wd.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 26 b. m. o godzinie 6 ej po południu w sali Akademii Umiejętności posiedzenie zwyczajne, na którem 1) prof. Obaliński przedstawi dwoje chorych operowanych w szpitalu św. Łazarza; 2) Dr Walentowicz przedstawi pasorżyty z gatunku *Echinorhinchus*, poczem 3) odbędzie się dyskusya nad wykładem Dra Prusa o cholerze i nad przypadkiem przedstawionym na ostatniem posiedzeniu przez Dra Górskiego.

Koncert jednego z najznakomitszych współczesnych wirtuozów na fortepianie Dra Bülowa odbędzie się w piątek (28 b. m.). Program koncertu jest następujący: „Wielka Sonata“ F-moll Brahmsa; — „Waryacye“ Es-dur Mendelsohna; — „La leggerezza“ Moschlesa; — „Barkarola piąta“ Rubinsteina; — „Nokturn“ i walc Mikulego; — „Polonez“ Moniuszki; — „Thème et Variations“ Tschaikowskiego; — „Sonata“ Bethovena; — „Nokturn, Scherzo, Impromtu, Polonez“ Chopina.

Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie wydaje katalog swego Archiwum p. t.: *Catalogus codicum manuscriptorum Musei Principum Czartoryski Cracoviensis*, opracowany przez Dra J. Korzeniowskiego, którego I zeszyt właśnie opuścił prasę. Proszeni jesteśmy o zanotowanie, iż zeszyt ten można nabywać w Zarządzie Biblioteki po cenie 1 złr. 20 ct. w. a., a zamiejscowi nabywcy winni dołączyć 15 ct. na opaskę rekomendowaną.

Towarzystwo muzyczne odbyło wczoraj pod przewodnictwem hr. Cieszkowskiego posiedzenie Wydziału, na którem omawianą była kwestya wytworzenia przy Towarzystwie osobnego oddziału dla muzyki kościelnej. W tym celu poruczono p. Barabaszowi opracowanie statutu na podstawie zasad, na jakich się towarzystwa Św. Cecylii pod hasłem danem ostatniemi czasy przez Stolicę Świętą, we wszystkich już prawie miastach za granicą zawiązały. Chodzi tu o uprawianie śpiewu chóralnego z wykluczeniem orkiestry i z wyłącznem towarzyszeniem organów, co wymaga wiele ściślejszego prowadzenia głosów i specyalnego w tym kierunku kształcenia organistów kościelnych. Towarzystwo oświadczyło gotowość podjęcia się tego trudnego zadania w nadziei, że mu duchowieństwo nie odmówi w tym celu swego poparcia.

Poruszenie tej ważnej sprawy wyszło z inicyatywy hr. Romanowej Michałowskiej, która pierwsza zgłosiła się do Towarzystwa z zamiarem doprowadzenia ostatecznie do skutku niejednokrotnie już i z rozmaitych stron podnoszonego postulatu. Byłoby nader pożądanem, ażeby za tym przykładem poszły wszystkie osoby pragnące rozwoju w naszem mieście muzyki kościelnej z zachowaniem a raczej przywróceniem jej właściwego charakteru.

W dalszym ciągu Wydział zatwierdził program przyszłego koncertu przez Dyrektora przedłożony, a obejmujący: Uwerturę z *Ifigenii* Glucka, koncert na fortepian Mozarta i mszę koronacyjną Cherubiniego.

Z dniem 1 stycznia b. r. rozpoczął wychodzić w Chicago, Ilinois, w amerykańskich Stanach Zjednoczonych *Kuryer Chicagoski*. Jako wydawca i właściciel podpisany jest W. Smulski, jako redaktor M. J. Sadowski. Jestto pierwsze i jedyne dotychczas pismo polskie w Ameryce, które wychodzi codziennie i odznacza się zarówno doborem krótkich, a treściwych artykułów, jak niemniej czystą, jędrną polszczyzną i bardzo staranną korektą, czego nie można powiedzieć o wszystkich innych czasopismach polskich, wychodzących w Ameryce. Jeżeli *Kuryer Chicagoski* wytrwa na tej drodze i nie będzie się wdawał w niepotrzebne i nużące czytelników polemiki i kłótnie z innemi polskiemi amerykańskiemi pismami, można mu rokować dobre powodzenie, tembardziej że cena jest bardzo przystępną, gdyż wynosi tylko 1½ dolara na kwartał.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Krajowe Tow. kupców i przemysłowców.

Zarząd główny tego Towarzystwa odbył w biurze swem, dnia 17 b. m. posiedzenie, na którem oprócz wielu spraw wewnętrznych, załatwiono następujące ogólniejszego znaczenia:

1) Uchwalono, aby Towarzystwo reprezentowało członków swoich na tegorocznej wystawie krajowej w Krakowie, a jeśli okaże się tego potrzeba, miało na niej własny pawilon. 2) Postanowiono celem ułatwienia wzięcia udziału w rzeczonej wystawie członkom Towarzystwa, ażeby mogli w biurze tegoż składać swoje zgłoszenia jako wystawcy. 3) Uchwalono w myśl wniosku p. Wiktora Sedlaczka, członka Towarzystwa w Kołomyi, wnieść petycyę do Sejmu, o zaprowadzenie w sądownictwie w Galicyi postępowania upomniawczego. 4) Przyjęto do wiadomości otwarcie przez członka Towarzystwa, p. Dyonizego Kosnierskiego, domu handlowo-komisowego i uchwalono popierać to przedsiębiorstwo, które wytknęło sobie za główny cel rozszerzenie w sposób praktyczny krajowej produkcyi i zbytu tejże.

Wiedeń 24 stycznia.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 640, węgierskich 1150 i wołów niemieckich 145; razem 3259 sztuk.

Płacono za woły opasowe galicyjskie 51, 54 do 55 złr., najwyżej 58 złr., za woły węgierskie 54, 58 — 59 złr., osobliwe 60, do 62 złr. i za woły niemieckie 54, 58, 60, 62 i 64 złr., wszystkie za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1204 wołów.

Wilhelm Amirowicz.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

We Lwowie: w aptekach pp. K. Mikolascha i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego.

Ostatnie wiadomości.

Ks. Bismark przybył niespodzianie w czasie drugiego czytania budżetu na posiedzenie Sejmu pruskiego i zabrał zaraz głos; nie mówił jednak nic o budżecie pruskim, tylko wchodząc zaraz w sam rdzeń obecnej kwestyi wyborczej do parlamentu, starał się rozprószyć szerzone obawy o zaprowadzenie monopolów, a straszyć natomiast widmem najokropniejszych ciężarów podatkowych na przypadek przegranej wojny, którą tylko spieszne uchwalenie septennatu odwrócić może.

O monopolach wyraził się ks. Bismark, że zdaje się, iż czas na nie jeszcze nie nadszedł.

Motywując rozwiązanie parlamentu, powiedział: „Cesarz musiał rozwiązać parlament, bo do większości, która przez to dopiero staje się większością, że się do niej przyłączają Polacy, Welfowie i socyalni demokraci, a więc żywioły nieprzyjazne państwu i monarchizmowi, zaufania mieć nie może i losów armii niemieckiej w takich rękach pozostawić nie mógł.“

Wystąpienie jego poczytać można za symptom, że się w oczach rządu widoki powodzenia w wyborach bardzo źle układać muszą, kiedy się czuł spowodowanym do tak nadzwyczajnego środka agitacyjnego.

Zajścia w Bułgaryi.

Propozycya Rosyi, aby w sprawie bułgarskiej wstąpić na drogę wzajemnej wymiany zdań między mocarstwami, znamionuje stanowczy zwrot w tej kwestyi. Ułożenie warunków ugody jest teraz sprawą europejską, która jakkolwiek skończy się może znacznemi koncesyami dla Rosyi, nieomieszka jednak zapewne oprzeć uregulowania stosunków bułgarskich na podstawie traktatu berlińskiego, warującego niezawisłość Bułgaryi.

Zdaje się, że propozycya rosyjska musiała zawierać żądanie, aby przedewszystkiem usunąć rejencyę, a następnie porozumieć się co do kandydata na tron bułgarski i inne szczegóły; wynika to z zastrzeżenia uczynionego przez Anglię, aby przedewszystkiem załatwić kwestyę kandydatury dla uspokojenia umysłów w Bułgaryi, a dopiero potem załatwić się z resztą ubocznych szczegółów.

Sygnalizowane nam wczoraj oświadczenie *Journal de St. Petersbourg*, stwierdzając wiadomość o wstąpieniu Rosyi na drogę porozumień z mocarstwami, daje do zrozumienia, że Rosya stanowczo upierać się będzie przy tem, aby przedewszystkiem ustąpiła rejencya.

Wiadomość, że Kalczew widzieć się będzie z ks. Aleksandrem, zaliczyć należy do rzędu tendencyjnych insynuacyj. Jedzie on drogą lądową jedynie dlatego, aby się w Zofii rozmówić z rejentami.

Telegramy.

Zofia 25 stycznia. Ajencya Havasa donosi: Zankow sformułował następujące propozycye: Zniesienie rejencyi, powierzenie ministerstw spraw zagranicznych i wewnętrznych członkom partyi Zankowa, wstąpienie Kaulbarsa do gabinetu w charakterze ministra wojny, przywrócenie wszystkich uczestników w zamachu stanu, wymierzonym przeciw ks. Aleksandrowi Battenberskiemu, do ich dawnych rang wojskowych i urzędów i rozpuszczenie armii.

Deputacya bułgarska przybędzie w piątek do Konstantynopola.

W kwestyi pożyczki nie zawarto jeszcze stanowczego układu.

Wiedeń 25 stycznia (pryw. *F.*) Krążąca wczoraj na giełdzie pogłoska o zbrojeniu się Austryi jest zupełnie bezzasadną. Mogę zapewnić, że ministerstwo wojny nie wyszło po za granicę sygnalizowanych już w ostatnich czasach zarządzeń.

Stan kwestyi bułgarskiej jest ciagle pomyślny. Istnieją wprawdzie jeszcze pewne trudności, ale były one od dawna przewidziane. Dowiaduję się z dobrego źródła, że po przybyciu deputacyi bułgarskiej do Konstantynopola odbędzie się konferencya ambasadorów w celu osiągnięcia porozumienia w kwestyi bułgarskiej. Rokowania między mocarstwami nad tą kwestyą wzięły jak najlepszy obrót, tylko Anglia robi pewne trudności.

Doniesienie, iż Zankow w propozycyach swych, przedłożonych Porcie, zażądał, aby Kaulbars był bułgarskim ministrem wojny, jest bezpodstawne. Zankow zaproponował Porcie w memoryale swym z dnia 20 bm., aby jenerał Cantacuzene objął tekę tego ministerstwa, którą już dawniej posiadał.

Paryż 25 stycznia. (pryw.) Podług *Temps* ma się odbyć w Konstantynopolu w najbliższych dniach zebranie ambasadorów, celem uregulowania kwestyi bułgarskiej. Wszystkie mocarstwa zgodziły się na to, tylko Anglia poczyniła pewne formalne zastrzeżenia.

Wiedeń 25 stycznia (pryw.). Do *N. Fr. Presse* donoszą z Zofii: Sobranie ma się zebrać w pierwszych dniach lutego (według st. st.).

Grecya zgodziła się na ustanowienie dyplomatycznej ajencyi bułgarskiej w Atenach.

Wiedeń 25 stycznia. (pryw.) Wbrew wczorajszym doniesieniom dzienników berlińskich o zjeździe ks. Aleksandra Battenberskiego z Kalczewem w Medyolanie, stwierdza *N. Fr. Presse*, że Kalczew przybył tu wczoraj rano z Rzymu, że przepędził cały dzień w Wiedniu u swego przyjaciela, kupca tureckiego Koraczowa, i że wczoraj wieczór wyjechał ztąd do Zofii, gdzie ma przybyć we środę. Kalczew nie zatrzyma się jednak w Zofii, ale zaraz uda się w dalszą podróż do Konstantynopola, gdzie spotka się z Grekowem i Stoiłowem.

Peszt 25 stycznia. (pryw.) Hr. Władysław Hunyady oświadcza w dziennikach, że wszystkie pogłoski o rzekomej kandydaturze jego na tron bułgarski są zupełnie bezzasadne.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 25 stycznia. (Ze Sejmu). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Sejmu odczytano pismo gminy Tyszycy do Namiestnika wystosowane, zaprzeczające zarzutom podniesionym przez p. Lenińskiego przeciw inspektorowi okręgowemu Spisowi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zażądał p. Popiel dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi lustracyjnej. Wniosek ten nie utrzymał się, a tylko członek Wydziału krajowego Wereszczyński wyjaśnił bezpodstawność zarzutu komisyi, iż urzędnicy składają mylne i tendencyjne raporta, co rzekomo miałoby wpływać na mylne załatwianie spraw w Wydziale krajowym.

Namiestnik odpowiedział na interpelacyę Skarszewskiego, że władze krajowe przestrzegają ściśle ustaw.

Ustawę regulującą stosunki służbowe zwrócono Wydziałowi krajowemu.

Posiedzenie zamknięto o godz. 9 wieczór.

Dziś odbędzie się ostatnie posiedzenie Sejmu. Na porządku dziennym: sprawa indemnizacyjna.

Lwów 25 stycznia. (Ze Sejmu). Na dzisiejszem posiedzeniu przyjął Sejm budżet indemnizacyjny, poczem zezwolił Buczaczowi pobierać opłatę gminną od nafty.

Chrzanowski przedłożył wnioski komisyi budżetowej o wniosku indemnizacyjnym Alfreda hr. Potockiego. Romanowicz podniósł, że ugoda nie leży w interesie kraju, a poparł go Antoniewicz. Odpowiedział Golejewski i sprawozdawca. Adam Sapieha wniósł imienne głosowanie, w którem wnioski komisyi budżetowej przyjęto 60 przeciw 29 głosom.

Imieniem komisyi budżetowej przedkłada Smarzewski ustawę finansową na pokrycie niedoboru krajowego 3,046.035 złr. dodatkami po 31 centów. Uchwała finansowa wywołała dyskusyę żywą między Abrahamowiczem, Adamem Sapiehą i Chrzanowskim. Zyblikiewicz udowadnia, że przed 10 laty płaciliśmy więcej dodatków, jak dziś, — gdyż dodatek indemnizacyjny był wiele wyższy, a nie było przeciążenia. Kraj zmarnieje, jeżeli sił podatkowych jego nie wzmożemy. Nie żałujmy wydatków do tego wiodących. Po przemówieniu sprawozdawcy przyjęto uchwałę finansową.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął Marszałek hr. Tarnowski Sejm następującemi słowy:

Posiedzeniem dzisiejszem, którego porządek dzienny przed chwilą wyczerpany został, zakończyliśmy tegoroczne nasze prace. Z ubolewaniem nadmienić mi przychodzi, że czas, jakim mogliśmy rozporządzać, był zbyt krótki, niewystarczający do prawidłowego rozwinięcia działalności ustawodawczej Sejmu, niezastosowany do rozmiarów zadania, jakie każdorocznie Reprezentacya kraju naszego ma do spełnienia.

Pomimo wielkiej gorliwości wysokiej Izby, pomimo wytrwałej i uznania godnej pracy w komisyach, materyał nagromadzony i do rozpraw sejmowych przygotowany, nie mógł być w zupełności załatwiony, przynajmniej nie w tej mierze, jakby to było do życzenia i jak w warunkach normalnych byłoby to możliwem. Ale chociaż na krótkość sesyi słusznie żalić się możemy, to jednakoż twierdzić nie można, żeby sesya ta była bezowocną; zdaniem mojem przynajmniej zarzut taki spotkać jej nie powinien.

Kilka ważnych i pożytecznych ustaw przyszło do skutku. Mianowicie: z inicyatywy c. k. rządu ustawa o znakach służbowych i ustawa, zmieniająca niektóre dawniejsze przepisy odnoszące się do prawa polowania; Z inicyatywy Wydziału krajowego ustawy o regulacyi rzek i osuszeniu bagien Oleskich; Z inicyatywy poselskiej ustawa rybacka, o nadzorze gminnych kas pożyczkowych i wreszcie nowella do jednej z ustaw szkolnych, która pod skromną formą zmiany paru paragrafów ustawy obowiązującej wprowadza ważne i doniosłe zmiany w organizacyi Rad szkolnych okręgowych. Jeżeli wejdzie w wykonanie, niewątpliwie forma ta uprości i ułatwi zadanie nadzorów szkolnych, a tem samem wpłynąć musi zbawiennie na pomyślny rozwój szkolnictwa ludowego.

Oprócz wyżej wymienionych, przyjęła także Wys. Izba ustawę o zaprowadzeniu języka wykładowego ruskiego w klasach równoległych w gimnazyum w Przemyślu.

Nie mogę jednak pominąć milczeniem wniosku o nauce języka niemieckiego w szkołach średnich, oraz i wniosków zmierzających do reformy w ustawodawstwie gminnem. Tych ostatnich pojawiło się aż trzy, z trzech odrębnych frakcyj tej Wys. Izby. Są one bez wątpienia objawem znaczącym, bo dowodzą wzmagającego się poczucia potrzeby zmian w stosunkach gminnych i naprawy w podwalinach naszego samorządu.

Wiele spraw dla braku czasu zwrócono lub przekazano Wydziałowi kraj. do dalszego zbadania, jak n. p. przedłożenia o ubezpieczeniu przymusowem, o policyi budowlanej i ogniowej, także o reformie szkół wydziałowych.

Pomimo usilnych starań komisyi budżetowej i dążenia jej do oszczędności, nie powiodło się obniżyć dodatku do podatków, zaproponowanego przez Wydział krajowy w wysokości 31 centów od jednego złr. Utworzenie stałego funduszu przemysłowego, inwestycye melioracyjne, wreszcie hojność Wysokiej Izby tak względem instytucyj potrzebujących zasiłków, jakoteż względem nieszczęśliwych potrzebujących pomocy, utrzymały ogólną kwotę wydatków w cyfrze, do pokrycia której dodatek pierwotnie przez Wydział krajowy obliczony okazał się niezbędnym.

Podwyżka ta nie da się jednak krajowi dotkliwie uczuć, bo szczęśliwym zbiegiem okoliczności dodatek indemnizacyjny na rok bieżący o dwa centy od złotego obniżonym został. Jestto jednym dowodem więcej, jak bliski związek zachodzi pomiędzy sprawą indemnizacyi a ogólnem położeniem finansów i ekonomicznem kraju. Wysoka Izba w przeświadczeniu o zależności finansów krajowych od słusznego i rychłego uregulowania tej kwestyi, upomniała się u wys. c. k. rządu o uzyskanie mocy obowiązującej dla zaprojektowanej przed czterema laty ugody.

Głównej czynności swojej zbadania zamknięć rachunkowych za rok ubiegły i uchwalenia preliminarzy na rok przyszły dopełnił Wysoki Sejm z całą ścisłością. Dowodzić pożytku tej pracy byłoby rzeczą zbyteczną, bo kontrola, jawność i ewidencya interesów są dla społeczeństwa rządzącego się autonomicznie pierwszym warunkiem życia i pomyślnego rozwoju.

Żegnając dziś Wysoką Izbę, pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że w ciągu lata spotkamy się tu wszyscy nie na sesyę sejmową wprawdzie, ale dla przyjęcia wysokich odwiedzin, których zapowiedź przyjął kraj z tak wielką radością. Wdzięczności naszej dajmy raz jeszcze wyraz, wznosząc przed rozejściem się trzechkrotny okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana. Jego Ces. kr. Apostolska Mość Cesarz Franciszek Józef niech żyje!

Imieniem posłów złożył p. Majer Marszałkowi gorące podziękowanie za pełne poświęcenia kierownictwo w Sejmie, podniósł jego głęboką miłość ojczyzny i wzniósł powtórzony z zapałem przez Izbę okrzyk: Niech żyje!

Sejm zamknięty o godzinie 3 popołudniu.

Wiedeń 25 stycznia. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Pesztu: Tisza i Szapary udadzą się w ciągu tego tygodnia do Wiednia, aby wziąć udział we wspólnej konferencyi ministrów, na której toczyć się mają w dalszym ciągu obrady nad organizacyą pospolitego ruszenia. Przedmiotem obrad ma być także przedłożenie, tyczące się austryackiej obrony krajowej.

W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że szanse usunięcia nieporozumienia w sprawie naftowej polepszyły się znacznie w ostatnich dniach, ponieważ rząd węgierski przy pewnych zastrzeżeniach oświadczył gotowość zgodzenia się na propozycye ministerstwa austryackiego. W zeszłym tygodniu nadeszło telegraficzne zapytanie od Taaffego, czy ministrowie węgierscy skłonni są, po zawarciu pewnych kompromisów w kwestyi podatku od cukru i spirytusu, przystąpić ponownie do rokowań ugodowych. Po zakończeniu się dyskusyi budżetowej będzie miał rząd dosyć na to czasu, tem bardziej, iż coraz silniejszem staje się przekonanie, że sytuacya zagraniczna wzięła stanowczo pomyślny obrót i że obecnie uważają tu niebezpieczeństwo kolizyi z Rosyą za wykluczone.

Peszt 25 stycznia. Podług *Pester Lloyda*, zamianowany został radca ambasady austryackiej w Londynie, Hengelmüller, posłem w Bukareszcie, podczas gdy Biegeleben uda się do Londynu w charakterze radcy ambasady.

Peszt 25 stycznia. Do *Pester Lloyda* donoszą z Monachium, że wstąpienie księcia rejenta na tron bawarski jest kwestyą najbliższego czasu.

Telegramy biura koresp.

Insbruck 25 stycznia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przyjął sejm po przeprowadzonej dyskusyi nad ustawą szkolną wszystkiemi glosami przeciw głosom posłów niemiecko-liberalnych wniosek większości, aby nad ustawą szkolną przejść do porządku dziennego i wezwać rząd do zmiany państwowej ustawy szkolnej. Uchwała ta zapadła mimo wywodów namiestnika, który przedłożonej ustawy szkolnej gorąco bronił.

Następnie sejm został zamknięty.

Berlin 25 stycznia. Izba deputowanych sejmu pruskiego obradowała nad budżetem poselstw pruskich. Limburg oświadczył się za utrzymaniem poselstw przy rządach związkowych.

Następnie zabrał głos ks. Bismark. Mowca powraca do ostatnich obrad w parlamencie, oświadczając, że rządy związkowe odstąpiły Cesarzowi w konstytucyi istotną część swych praw, a cesarz nie może nic z tych praw na kogoś innego przelewać, a tem mniej na były parlament. Piecza o państwo przysłuża cesarzowi, a nie większości lub przywódcom stronnictw. Zachodzi zasadnicza różnica między trzechletniem a siedmioletniem uchwaleniem cyfry prezencyjnej. — Podług konstytucyi miałby rząd zupełne prawo zażądać t. z. eternatu, ale rząd chciał doprowadzić do systematycznego rozwoju tych stosunków i dlatego zgadzał się na przyzwolenie septennatu. Dwurazowe już przyzwolenie septennatu wytworzyło prawo zwyczajowe. W przeciągu trzech lat nie dałoby się osiągnąć odpowiedniego rozwoju organizacyi wojskowej. Ci wywołują konflikt, którzy nie zgadzają się na powolny rozwój tej organizacyi. Także i ze względu na zagranicę zachodzi znaczna różnica, czy przyzwolenie cyfry prezencyjnej nastąpi na trzy lata, czy na 7 lat. Twierdzenie, iż przy septennacie myśleliśmy o zaprowadzeniu monopolów, lub żeśmy chcieli wywołać wielki peryod reakcyjny, jest zupełnie fałszywe. Będziemy mieli monopole, jeśli będziemy mieli rzeczywiście wojnę i gdy wszystkie nasze siły finansowe zostaną wyczerpane.

Nie mogliśmy większości byłego parlamentu powierzać losu państwa niemieckiego. Rozwiązanie parlamentu było nieuniknioną koniecznością, aby dojść do zdrowych stosunków. Działaliśmy tu zupełnie *bona fide*.

W odpowiedzi na wywody Windthorsta oświadcza Bismark: Windthorst nie przytoczył jako przywódca większości nic przedmiotowego. Odmalował on obraz przyszłości, w którym może tylko niewoli brakowało. Mowca oświadcza otwarcie, że między rządami związkowemi nie było i niema mowy o zniesieniu prawa wyborczego. Jest to tylko manewrem wyborczym. Jeśli Windthorst twierdzi, że tylko partya socyalistyczno-demokratyczna zagraża niebezpieczeństwu dynastyi, dlaczego stara się centrum o trwałe połączenie z tą partyą? Łączność centrum z partyą socyalistyczno-demokratyczną potępił już sam papież, który jest mężem pokoju i konserwatyzmu, a o czem się wyborcy przekonają jeszcze przed wyborami. Wzmianka o absolutnej monarchii jest frazesem bez znaczenia. Roztropniejszy i przyjaźniej dla państwa usposobiony parlament nie odrzuci naszych umiarkowanych żądań. Mowca uważa ostateczne cele partyi postępowej za antimonarchiczne i skryto republikańskie. Mowca nie chce szydzić z wierności Welfów do króla, ale tylko zaczepił ich system. Mowca przyznaje, że wywołał tę dyskusyę, ale nie widzi w tem nic niedozwolonego.

Zwracając się do wywodów Richtera, protestuje Bismark przeciw twierdzeniu o zamierzonem zaprowadzeniu monopolów, i wykazuje, że partya postępowa stała w walce o Szlezwik-Holsztyn więcej po stronie duńskiej, że głosowała przeciw północno-niemieckiemu parlamentowi i konstytucyi państwa, że w roku 1869 zaproponowała rozbrojenie, i że była zawsze przeciwną wszystkiemu, do czego rząd dążył. Mimo to, wszystko przyszło do skutku, dlatego mowca sądzi, że przeprowadzi także i przedłożenie wojskowe właśnie dlatego, iż partya postępowa jest przeciwną temu przedłożeniu.

Dalszy ciąg dyskusyi odbędzie się dziś.

Berlin 25 stycznia. Podług bióra Wolffa spodziewają się tu w najbliższych dniach ogłoszenia zakazu względem wywozu koni.

Paryż 25 stycznia. Dzienniki poranne stwierdzają jednomyślnie, że Francya pragnie utrzymania pokoju. Jedynie Anglii zależałoby na wojnie, w którejby nie miała bezpośredniego udziału.

Journal des Debats gani rolę, jaką dzienniki angielskie, starając się wywołać wojnę między Francyą a Niemcami, odgrywają wśród obecnych stosunków.

République française pisze: Gdyby Anglia porzuciła swą politykę bułgarską, byłby ogólny pokój zapewniony.

Paryż 25 stycznia. *Temps* omawiając w artykule wstępnym, wymierzonym przeciw alarmującym pogłoskom z ostatnich dni, zbliżenie między Rosyą a Niemcami, którego rezultat zapewnia Niemcom neutralność Rosyi w razie zaczepienia ich przez Francyę, stwierdza, iż trudnoby było popchnąć Niemcy do walki zaczepnej, i dodaje, że Niemcy nie zaczepią Francyi, a Francya tem pewniej nie zaczepi Niemiec. Dlatego też ogólny pokój nie jest obecnie zagrożony.

Ajencya Havasa pisze: Wczorajszy spadek kursu na giełdzie przypisują tu artykułowi *Daily News*, podług którego Niemcy mają zażądać od Francyi wyjaśnień co do rzekomego koncentrowania wojsk na granicy. Goblet odpowiedział na zapytanie kilku deputowanych, że doniesienie *Daily News* jest bezzasadne.

Journal des Débats zamieszcza depeszę z Berlina, stwierdzającą, że stosunki dyplomatyczne między Niemcami a Francyą są jak najlepsze. Nota ministerstwa wojny zaprzecza doniesieniu, jakoby Francya zakupywała konie za granicą, oświadczając, iż służba remontowa wskutek szczupłego kredytu, jaki na ten cel jest przeznaczony, nie może nawet nabywać dostatecznej ilości koni we Francyi.

Londyn 25 stycznia. Urząd spraw zagranicznych oświadcza w komunikacie, iż nie otrzymał żadnej wiadomości, potwierdzającej doniesienie *Daily News.* Lord Lyons utrzymuje, że Francya przejętą jest zupełnie pokojowemi intencyami.

Rzym 25 stycznia. Z Izby. Na zapytanie Derenzi'ego odpowiada Robilant, iż w dniu 15 b. m. otrzymał wiadomości o krążącej w Massawie pogłosce, jakoby wojska abissyńskie zamierzały wyruszyć przeciw Massawie. Jenerał Gene nie obawia się wcale tych wieści. Rząd sądzi, iż do pogłosek tych nie należy na razie przywiązywać żadnej wagi. Gdyby zaś istotnie Abisyńczycy mieli uderzyć na Massawę, wojska włoskie są przygotowane do odparcia tego ataku.

Medyolan 25 stycznia. Ks. Aleksander Battenberski przybył tu wczoraj wieczór w towarzystwie dwóch osób, zachowując ścisłe incognito. Książę nie odwiedził tu nikogo i ma się dziś udać do Wenecyi.

Bukareszt 25 stycznia. Z Izby. Interpelacya byłego burmistrza tutejszego, Flevy, w sprawie wyborów gminnych, wywołała ożywioną dyskusyę między Flevą a Bratianem. Kiedy Fleva po odpowiedzi Bratiana zażądał ponownie głosu w sprawie osobistej, opuściła większość salę, a minister Stourdza pozostał sam jeden na ławie ministrów.

Kursa. Wiedeń 25 stycznia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 79 25 — Renta austr. srebrna opod. 80·50. — Renta 4% złota austr. 109 25. — 5% Renta austr. papier nieopodat. 96·70. — Akcye Banku Austr. Węg. 859·—. — Akcye kredytowe 278 80. — Londyn 127 55 — Napoleony 10·06½. — Dukaty 5 97. Marki 62·45. — 5% Renta węg. papier. 89·35. 4% Renta węg. złota 99 10. — Losy prem. węg. 117 50. — Obligacye indemn. galicyjskie 103 50 — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·50 — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 98·—. — Akcye Länderbanku 234·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 197·75. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 221·50. — Akcye kolei południowej 95·25. — Ruble 117·25. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 25 stycznia. — Banknoty austryackie 159 95. — Krótki Wiedeń 159 70. — Banknoty ros. 188·—. — 5% Listy zast. Polskie 58 80. — 4% Listy Likw. Polskie 55·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 79·25. — Akcye austr. kredytowe 460 50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 25 stycznia	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	117 75
Marki niemieckie	62 —	62 75
Dukat ważny	5 94	6 02
20-to frankowka ważna	10 03	10 09
Imperyał ważny	10 32	10 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	79 —	79 75
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 25	104 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	101 —	102 —
4½% „ „	96 —	97 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
5% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 25	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	97 —	98 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „ „ „	101 75	103 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	— —	—
5% „ „ „ „ „ prem.	102 —	104 —
5% „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
6% „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	50 75	53 —
5% „ „ „ „ „	43 —	46 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	193 —	200 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	221 —	224 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 50	290 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 —	18 —
„ „ Stanisławowa	30 25	31 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 75
„ „ węgier. „ „	9 25	10 —
Wiedeń 24 stycznia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	80 15	80 35
4⅕% „ srebrna	81 35	81 50
4% „ złota	111 30	111 50
4% „ węgierska złota	100 4	100 55
5% „ „ papier.	90 20	90 40
3⁹⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 75	129 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	133 8	137 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 50	138 —
„ „ 1864 „ 100 „	164 50	165 50
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 50	105 —
Galicyjskie „ „	103 50	104 —
Morawskie „ „	106 75	107 25
Niższo-austryackie „ „	109 —	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	103 70	104 40
Węgierskie „ „	104 20	104 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 —	104 80
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	148 50	149 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	116 60	117 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 50	106 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	240 —	241 —
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. . 160 „	283 50	283 80
„ Bank węgierski . 200 „	291 25	291 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	170 —	175 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	550 —	555 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	869 —	871 —
Unionbank . . . . 100 „	215 10	215 60
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	148 50	149 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	97 75	98 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	182 —	182 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	394 —	396 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	— —	— —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	— —	— —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2335	2340
Franciszka Józefa . . 200 „ „	217 50	218 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	200 —	200 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	146 75	147 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225 25	225 75
Nordwest austr. . . 200 „ „	163 75	164 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	150 50	160 —
Rudolfa . . . . 200 „ „	185 —	185 75
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	179 —	180 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	248 —	248 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	97 50	98 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	167 50	168 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	163 25	164 —
„ Westb. . . . . 200 „ „	164 50	165 50
Listy zastawne.		
5% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 —	—
4½% „ „ „ papier 50 lat	101 —	101 50
3% prem. Bod. Cred. allg.	101 —	101 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	102 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	96 30
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 25
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 40	94 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	93 —	93 50
6% „ Bank Hipot. lwow. .	— —	— —
5% „ „ „ „ prem. . .	102 15	— —
5% „ „ „ „ . 40 lat	— —	100 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 —	101 50
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 —	102 —
4% „ Bank Hip. prem.	104 25	104 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	99 60	99 90
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	98 50	99 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	108 75
Elżbiety za 200 Mrk. op.	117 —	118 —
„ za 200 Mrk. nie op.	126 —	126 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	100 40	100 80
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	114 80	115 30
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	97 —	97 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 75	100 25
„ Jarosław 300 „ „	98 50	99 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 —	101 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	81 80	82 30
„ II „ 1867 300 „ 5%	89 30	89 90
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	105 70	106 30
„ Lit. B. . 200 „ „	103 —	103 50
„ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	92 30	92 80
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 50	126 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	— —	98 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 50	201
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	156 75	157 75
„ „ . 200 złr. 5%	128 50	129 —
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	102 —	102 60
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	— —	101 —
„ „ II Em. 200 „ „	100	100 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	97 50	98 —
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	101 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	121 60	122 10
„ Węgierskie . . „ 100	119 50	120 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	16 40	16 80

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . złr. 100	172 50	173 —
Clary . . . . . . złr. 42	44 —	45 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	114 75	116 —
Insbrucku . . . . . „ 20	20 —	50 50
Keglewicha . . . . . „ 10½	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . „ 20	17 —	17 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	47 25	47 75
Palfy . . . . . . „ 42	42 75	43 25
Rudolfa . . . . . . „ 10	18 50	19 50
Salma . . . . . . „ 42	55 75	56 25
Salzburgskie . . . . „ 20	24 50	25 —
St. Genois . . . . . „ 42	60 —	60 50
Stanisławowskie . . . „ 20	30 75	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	137 50	138 —
4% „ . . . . „ 50	68 —	69 —
Waldsteina . . . . . „ 20	35 —	35 50
Windischgrätza . . . . „ 20	— —	45 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 96	5 98
20 frankówki	10 03	10 04
Imperyały rosyjskie	10 34	10 36
Funty szterl. angielskie	12 70	12 75
Liry tureckie złote	11 35	11 37
Marki niemieckie za 100 marek	62 25	62 30
Rubel papierowy za 100	117 25	117 75
Lwów 22 stycznia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	287 —	292 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% „ „ „ „ „	96 —	97 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 —	101 —
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	97 75	98 75
6% „ „ Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	103 75	104 75
4½% „ pożyczki krajowej	96 70	98 —

Warszawa 24 stycznia.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—

Nauczycielka do udzielania początkowej nauki dwojgu dzieciom, znajdzie zaraz umieszczenie. Adres: **B. K.** poste restante **Ustrzyki dolne.** (306 1-3)

Kucharz

prywatny, kawaler, z dobremi świadectwami i poleceniem, obeznany bardzo dobrze w swym zawodzie, poszukuje posady od 1go lutego 1887 r., w miejscu lub na prowincyi także i za granicą. Łaskawe oferty przyjmuję pod adresem: **S. J.** poste restante **Kraków.** (307-1-3)

Eine Deutsche sucht vom 1. Februar Stellung zu Kindern, ist auch bereit in Führung des Haushalts zu helfen. Auch deutsche Stunden werden billigst ertheilt. Adresse: Frau *A. Gebauer*, Krakau, Łobzowska Nr. 2. (308-1-3)

Obywatel ziemski

szlacheckiego pochodzenia, religii rzymsko-katolickiej, liczący lat 45, mający 4000 Rs rocznego dochu, nie zadłużony, chciałby dla braku stosunków w kraju zrobić znajomość w celu zawarcia związku małżeńskiego z osobą zdrową, przystojną, dobrą, miłą towarzysko i praktycznie dobrze wychowaną, chociażby biedną. Uprasza o uprzejmą odpowiedź z fotografią dokładnem podaniem stosunków i adresu pod adresem: **Haasenstein & Vogler** in **Wien: U. F. 7066,** przyczem poręcza słowem uczciwego człowieka najściślejszą dyskrecyę i bezzwłoczny zwrot jak fotografii tak listu (297)

FERDYNAND KOSIBA

w Krakowie

ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że **przeniósł swój magazyn sukien męskich do Rynku Nr. 28 na I. piętro** nad księgarnię Gebethnera i Sp., wykonywując od lat kilkunastu w zakres fachu wchodzące suknie, jakoto: kontusze, żupany, fraki, tużurki, atile węgierskie, mundury urzędnicze i wojskowe i t. p. z gustem i elegancyą. [263 4 5]

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal Szanownej Publiczności w przekonaniu, że wszelkim wymogom zadość uczynić potrafię. Z wysokim szacunkiem

Ferdynand Kosiba.

Krajowe środki

kosmetyczne i lekarskie.

Balsam Krakowski wzmacnia porost włosów, odświeża i umacnia cebulki, niszczy łupież, a zarazem przyczynia się do bujnego porostu.

Środek niszczący nadgniotki. Pędzelkując przez dni parę nadgniotki lub zgrubniałą skórę, pozbyć się można z łatwością narośli.

Płyn odświeżający powietrze. Niezbędny dla osób cierpiących lub chcących odetchnąć igliwiowem powietrzem. Rozwiany w pokoju, nadaje woń nader miłą balsamiczną.

Ziółka piersiowe Karpackie. Odwar z tychże usuwa katar, kaszel, zaflegmienie, łechtanie w gardle, ciężkość na piersiach i t. p. słabości.

Gałęzowskiego proszek do zębów. Ochrania zęby od psucia i usuwa z takowych materye szkodliwe.

Wino chinowe. Sporządzone z kory chinowej i wina hiszpańskiego, wzmacnia siły i pobudza trawienie.

Płyn przeciw odmrożeniu Miejsca odmrożone okładają się niniejszym płynem, a uleczenie rychło nastąpi.

Kaukazki proszek niszczący wszelkiego rodzaju robactwo. (108 10-)

Do nabycia w aptece „pod Barankiem" **Wiktora Redyka** w Krakowie.

BIURO

kontroli, reklamacyj i kalkulacyi frachtowej

D. MANDLA

w KRAKOWIE

donosi, iż nadeszła **nowa wyjątkowa taryfa** między **Galicyą i Węgrami,** zawierająca zniżone koszta przewozowe: **żelaza, nafty, spirytusu, soli, wina, zboża** i t. p., co do których daje wyjaśnienie powyższe Biuro.

Zarazem uprasza o przysłanie listów frachtow. od roku 1884 do dziś dnia do **bezpłatnego** powtórnego obliczenia i rewidowania. (270-2-3)



CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany, wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU DR OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

24,000 FRANKÓW NAGRODY NARODOWEJ

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy znany dotąd środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego znakomitej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne przychodzą do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, przychodzi do normalnego stanu.

Skład główny: 62, RUE DE RIVOLI, *w Paryżu.*

Dostać można w Krakowie w aptek. pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego, — we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Nahlika. (145 34-)

BANK GALICYJSKI

dla handlu i przemysłu

w KRAKOWIE

eskontuje weksle po 6 procent; załatwia wszelkie zlecenia na wszystkich giełdach europejskich i pozaeuropejskich; kupuje i sprzedaje wszelkie przekazy, dewizy, papiery publiczne, kupony i monety i udziela na te walory zaliczeń; przyjmuje na skład do własnych obszernych, suchych magazynów, produkta, towary i wyroby wszelkiego rodzaju, za zaliczką lub bez; załatwia kupno i sprzedaż takowych. Wogóle uskuteczni wszelkie tranzakcye bankowe, komisowe i handlowe pod najprzystępniejszemi warunkami. (2860-12-12)

Dyrekcya.

Kantor wymiany Peszteń. węgier. Banku komercyalnego

założony 1841 roku — kapitał akcyjny pięć milionów złr.
w BUDAPESZCIE, DOROTHEAGASSE 1.

poleca

LOSY BUDOWY KATEDRY (BAZYLIKI).

ROCZNIE TRZY CIĄGNIENIA!

Główne wygrane w roku 1887:

Dnia Igo lutego: 100.000 złr. wal. austr.
Dnia I czerwca: **200.000** złr. wal. austr.
Dnia Igo grudnia: 100.000 złr. wal. austr.

Oryginalne losy po kursie dziennym **obecnie 8 złr. 75 c.**

Kwity częściowe: na 3 losy na miesięcz. spłaty zł. **1·40**; na 5 los. na miesięcz. spłaty zł. **2·35**

z natychmiastowem prawem gry już w najbliż. ciągnieniu 1 lutego 1887.

Zamówienia najdogodniej przekazem pocztowym. [259-4-6]

Założona r. 1679.

Ces. król. austryacki nadworny dostawca
król. belgijski nadworny dostawca
król. niderlandzki nadworny dostawca

Wynand Fockink

w AMSTERDAMIE.

FABRYKA wybornych **holenderskich likierów.** **Skład fabryczny: WIEN,** *I. Kohlmarkt 4.*

Dla dogodności Szanow. Publiczności są te likiery prawdziwe do nabycia także u znanych i słynnych firm. (33-5-)

Najlepszemi pudrami na twarz

są

Leichnera pudry tłuste

i

Leichnera gronostaj. (tłusty) puder.

Tych słynnych wyrobów używają z upodobaniem w najwyższych kołach i pierwszorzędne artystki. Nadają one twarzy młodociano piękne zdrowe wyglądanie. Do nabycia we fabryce: w **Berlinie, Schützenstr. 31** i we wszystkich handlach perfumeryj. Tylko prawdziwe w zamkniętych puszkach, na których spodzie wydrukowaną jest firma i znak ochronny.

Nowość: „Sein Spezi."

Erinnerung an „Felix Schweighofer." Najlepsze pachnidło do chustek do nosa we flakonikach po 1 złr. i 1 złr. 50 cnt. [159-5-6]

L. Leichner, fabrykant perfumów i chemik, król. belg. dostawca nadworn. teatrów.

Alfred Rassl w Opawie

HANDEL NASION,

poleca wszelkie

nasiona

gospodarczo-rolnicze i leśne,

środki do ulepszenia karmy, środki nawozowe

w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach. Kontrola każdej naukowej stacyi doświadczalnej. Cenniki i próbki na żądanie darmo i opłatnie. (82 2 3)

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy, na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto-roślinny ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

CENA
- flakon ekstraktu orzechowego po złr. 1·50 i złr 3·—
- słoik pomady orzechowej „ „ 1·— i „ 2·—
- flakon olejku orzechowego „ „ 1·— i „ 2·—

Składy w **Krakowie** mają: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz, **Karol Doening** fryzyer, **Tadeusz Wiskida** fryzyer. (119-18-20)

Jako inspektor gospodarczy poszukuję od 1 kwietnia b. r. lub później stałej posady. Jestem żonaty, 1 dziecko, mówię po polsku i niem., liczę 31 lat, na ost. posad. $5\frac{1}{2}$ lat, gospodarowałem 3000 m., najlep. polecenia. Kuschka insp. Boduszewo p. Mur. Gośliną (Poznańskie). [233-2-2]

L'Agence Franco-Polonaise à Posen, Wielkie Garbary 8, a l'honneur de recommander

Une Institutrice française

jeune, brévetée, élevée au couvent, musicienne piano et violon, possédant l'Anglais, l'Allemand, et très habile aux travaux manuels. Placée depuis 18 mois dans une grande famille en Posnanie, elle désire se replacer en Galicie aux appointements de 600 florins.

Institutrices, Gouvernantes, Bonnes, Maîtres, de diverses nationalités et très bien recommandés. [253-4 4]

PLASTER THAPSIA

PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU

KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wyprobowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Ch. Leperdriel Reboulleau

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego. — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Kuckera, Beisera itd. i we wszystkich aptekach. (1670-17-30)

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznéj produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakonika wraz z przepisem 35 centów austr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Do nabycia w wszystkich aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdéj butelce znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromeryżu (Kremsier.)

(186-26-52)

Polecamy nasze

prawdziwe tyrolskie PAKŁAKI

w **najświeższych i najgustowniejszych deseniach,** na **suknie męskie i damskie,** bardzo **dobre i trwałe,** gdyż wyrabiane są z **niefałszowanej wełny górskiej.**

Prócz tego zwracamy uwagę na nasze **nieprzemakalne płaszcze deszczowe, Esslinger, w rozmaitych kolorach, całe wełniane.**

Zbiory prób **darmo i opłatnie,** rozsyłka za zaliczką [39 7 8]

Poszukujemy ajentów za dobrą prowizyą, którzy mają stosunki z krawcami

DRASSL & FRICK w Bozen (Tyrol).

W okolicy Krakowa,

w powiecie Krakowskim, jest **majątek ziemski** od dnia 1 lipca 1887 roku **do wydzierżawienia.** — Bliższa wiadomość w biurze adwokata *Dr. Machalskiego*, ulica Kanonicza Nr. 16. (78-3-3)

Dom parterowy

przy ulicy Garbarskiej, obok hotelu Krakowskiego Nr. 4, jest każdego czasu do sprzedania. — Bliższa wiadomość w handlu przy ulicy Krakowskiej pod Nr. 35 na Kazimierzu. (265 3-3)

Kamienica

w śródmieściu, po ś. p. Brandysach, jest do sprzedania. — Wiadomość u p. *Heumana* w Rynku głównym pod Nr. 13. (303-2 3)
Jest również **koń wierzchowy** do sprzedania.

Dworek piętrowy

złożony z 7 widnych, suchych i jasnych pokoi, z piwnicami i werandami, blisko trzymorgowym ogrodem warzywnym i owocowym, wozownią, stajenką na konia i krowę — całość otoczona nowym i ozdobnym parkanem, oddalony od Krakowa pół godziny drogi najlepszym gościńcem — jest zaraz lub od 1 kwietnia b. r. za bardzo przystępną cenę do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w biurze Wład. Grabowskiego przy ul. Wiślnej (pałac) Nr. 7. (72-2 2)

Zupełna wyprzedaż.

Począwszy od dnia 25go stycznia 1887 roku — w lokalu sklepowym **w Rynku głównym L. 5, I. piętro** — odbywać się będzie **wyprzedaż poniżej cen szacunkowych** wszelkich towarów, jakoto: **płaszczy damskich,** paletocików, okryć i t. d. znajdujących się w masie konkursowej Adolfa Rapoporta. (301-2-3)

Zarządca masy.

J. Pserhofera

pigułki czyszczące krew,

(54-19-)

od dawna wielokrotnie uznany i przez wielu lekarzy publiczności polecony środek domowy na wszelkie następstwa złego trawienia i zatkania itp.

1 pudełko z 15 pigułkami 21 c.
1 zwój z 6 pudełkami złr. 1·05.

Za poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje z opłatną przesyłką: 1 zwój pigułek **1·25 złr.** 2 zwoje **2·30 złr.,** 3 zwoje **3·40 złr.,** 4 zwoje **4·40 złr.,** 5 zwoi **5·20 złr.,** 10 zwoi **9·20 złr.** Mniej niż jeden zwój niemoże być posłane.

J. Pserhofer, apteka „zum goldenen Reichsapfel"

w Wiedniu, I. Singerstr. 15.

Na składzie są wszystkie krajowe i zagraniczne szczególności.

Dostanie w Krakowie w apt. Redyka, w Tarnopolu w apt. Jamrogiewicza.

Dom wywozowy zum Goldenen Schwert,

Herrengasse 13, w Bernie (Brünn) i Schwertgasse 1,

rozsyła za zaliczką:

sukno damskie podw. szer. 10 metr. złr. 8 50.	**rumburski oxford** 1 szt. 30 łok. złr. 4 50.	**berneń. materye zimowe** na ubiory 3·10 m. złr. 4·50.
pakłak damski podw. szer. 10 metr. złr. 5·50.	**webę King** 5/4 szerok. 1 szt. 30 łok. złr. 6·50.	**berneń. materye zimowe** na surduty 2·10 m. złr. 8·—.
kaszmir podwój. szerok. 10 metr. złr. 5.	**płótno domowe** 4/4 szer. 1 szt. 30 łok. złr. 4·50.	**chustki wełniane** 10/4 1 szt. złr. 4·—.
Dreidraht 10 metrów złr. 4·—.	**szyfon** 1 szt. 30 łok. złr. 5·—.	**chustki siatkowe** 5/4 1 szt. złr. 1 20.
flanelę na suknie 10 metr. złr. 4·—.	**barchan pikowy** 1 szt. złr. 5·—.	**garnitur rypsowy** 3 szt. złr. 4 90.
barchan na suknie 10 metr. złr. 3·50.	**barchan sznurk.** 1 szt. złr. 5·—.	**garnitur dżutowy** 3 szt. złr. 4·—.
kałmuk 10 metr złr. 2 70.	**kanevas** 1 szt. 30 łok. złr. 5·—.	**chodniki** 10 metrów złr. 3·40.

Uznana rzetelna i porządna obsługa.
Cenniki i próbki na żądanie opłatnie. (98 8 10)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8 28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca,
3·55 w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
10 48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
7·03 wieczór w Podgórzu 8·20 w Krakowie z N. Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, Skawiny,

Przyjazd do Tarnowa
11·10 przedpołud z Żywca, Zagórza, (181-55)
11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*